ŚWIATOWID

20 LIPCA 1935 ROKU
NUMER ZAWIERA
24 STRON DRUKU
CENA 60 GR.
W CZECHOSŁO-
WACJI Kc. 2·20.

HARCERZE WĘGIERSCY.

nr. 29



Ze wszystkich organizacyj harcerskich zagranicą, najliczniej i najwspanialej wystąpili na zlocie w Spale harcerze węgierscy po naczelnem dowództwem b. premjera Teleky. Nasze zdjęcie przedstawia fragment ich pochodu na Wawel, celem złożenia hołd śmiertelnym szczątkom Marszałka Piłsudskiego. [illegible]

TRAGICZNY ZGON MAŁŻONKI KANCLERZA AUSTRJI.



Samochód kanclerza, bezpośrednio po katastrofie.



Sp. Herma Schuschnigg, tragiczna ofiara katastrofy samochodowej wraz z 9-letnim jedynakiem, Kurtem.

Poniżej: Wyprowadzenie trumny ze zwłokami śp. Hermy Schuschnigg w Linzu na dworzec kolejowy. Za trumną kroczy prezydent Austrji Miklas i naczelnik rządu Austrji Górn. Gleissner.



W Ebelsberg pod Linzem samochód, wiozący kanclerza Austrji Schuschnigga wraz z małżonką i synem, uległ strasznej katastrofie. Wóz uderzył o drzewo, kanclerz sam, jedynie tej okoliczności, że wypadł z otwartych drzwi auta, zawdzięcza, iż z katastrofy wyszedł tylko z lekkiemi obrażeniami, równie jak i jego mały syn. Zginęła jednak na miejscu żona kanclerza, i to właśnie w chwili, gdy oboje udawali się na urlop, dobrze zasłużony wyczerpującą pracą szefa rządu austrjackiego. Komunikat urzędowy, bezpośrednio po katastrofie wydany, nie podaje przyczyny katastrofy, którą niewątpliwie dopiero dalsze śledztwo wyświetli. Współczucie wszystkich towarzyszy jednak kanclerzowi Austrji, który w tak tragiczny sposób stracił swoją małżonkę, dobrze zapisaną w charytatywnej i społecznej działalności.

ZLOT MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z ZAGRANICY



Na dziedzińcu Zamku królewskiego w Warszawie sztandary organizacji młodzieży polskiej z zagranicy pochylają się przed P. Prezydentem R. P., któremu towarzyszy b. marsz. Senatu Raczkiewicz i świta. Ag. fot. „Światowid".

NOWY WICEPREZYDENT M. KRAKOWA.



Rada m. Krakowa powołała na ważne, zwłaszcza w obecnych stosunkach, stanowisko wiceprezydenta miasta p. dra Rudolfa Radzyńskiego, znanego zaszczytnie z wytrwałej i zawsze świadomej celu pracy obywatelskiej na odpowiedzialnych placówkach.

ZGON ALFREDA DREYFUSA.



W tych dniach zmarł w wieku 75 lat Alfred Dreyfus, swego czasu oskarżony o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Sprawa Dreyfusa roznamiętniła wówczas całe społeczeństwo francuskie, dzieląc je na zagorzałych oskarżycieli jego i równie gorących obrońców, na których czele stanął wtedy sławny powieściopisarz Emil Zola. Keystone.

ZGON BRYGADJERA MĄCZYŃSKIEGO.



Bohaterski obrońca Lwowa, b. dowódca oddziałów, stojących na straży jego polskości, jedna z najszlachetniejszych i najpopularniejszych postaci z historji Polski tych lat, brygadjer Czesław Mączyński zmarł w tych dniach we Lwowie. Śmierć zasłużonego obywatela, obrońcy polskiego miasta kresowego — okryła cały Lwów i Polskę wielką żałobą.

HABSBURGOWIE WRACAJĄ...

Wiedeńska Rada Państwa uchwaliła jednomyślnie przedstawioną przez rząd Rzeczypospolitej austrjackiej ustawę, znoszącą banicję Habsburgów i przywracającą im częściowo ich prywatny majątek, pozostawiony w Austrji, a skonfiskowany na rzecz państwa bezpośrednio po obaleniu monarchji. Konsekwencją tej ustawy będzie powrót Habsburgów do Austrji, do której zresztą wrócił już rok temu arcyksiążę Eugenjusz. W ten sposób prawnie nic nie stoi na przeszkodzie również i powrotowi Ottona, lecz według wszelkiego prawdopodobieństwa i on i jego matka nie skorzystają z tej możliwości. Wrócą, ściśle mówiąc: chcą wrócić dopiero wtedy, gdy będą mogli objąć całe dziedzictwo, a w niem także tron i koronę. Czy to rychło nastąpi? Jest rzeczą niewątpliwą, że zarówno rząd obecny, jak i znaczna część społeczeństwa austrjackiego tej pełnej restytucji Habsburgów pragną. Wrogami nieprzejednanymi jej są Niemcy hitlerowskie i ich adherenci w Austrji, oraz Mała Ententa, która oficjalnie grozi nawet wojną w tym wypadku. Z innych państw Anglja dość obojętnie patrzy na tę sprawę. Francja przez wzgląd na swoich sojuszników, wbrew swemu własnemu interesowi, musi ich podtrzymywać. Na tron austrjacki wrócą więc Habsburgowie dopiero wtedy, gdy te wszystkie trudności będą usunięte. Bardziej jest skomplikowana sprawa powrotu ich do Węgier. Banicji tu niema, ale jest narzucone przez zwycięską koalicję prawo, wykluczające Habsburgów od panowania, jest regent Horthy, który, jak swego czasu Karolowi wracającemu zbrojnie się przeciwstawił, tak i teraz nie kwapi się z restytucją Habsburgów, są dalej zwolennicy arcyksięcia Albrechta, są zwolennicy Ottona, ale przeciwnicy wznowienia unji personalnej z Austrją, są wreszcie stuprocentowi legitymiści, którzy jednak Ottona nie przywołają, aż dopiero wtedy, gdy również stuprocentową będzie pewność, że powrót jego żadnych niepokojów, szkodliwych dla państwa nie wywoła. Tak więc Habsburgowie mogą już wrócić do Austrji, ale długo jeszcze zapewne w Austrji tronu nie będzie, a węgierski będzie opróżniony.



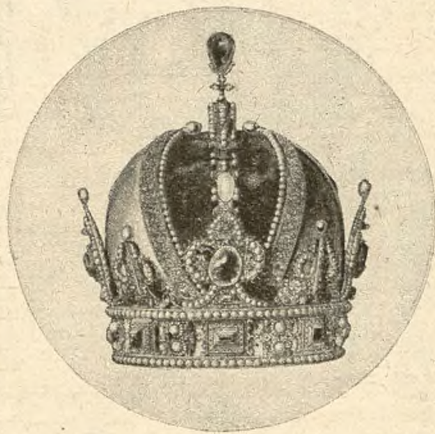
Korona św. Szczepana, największa świętość narodu węgierskiego, symbol jego chwały i nietykalności.



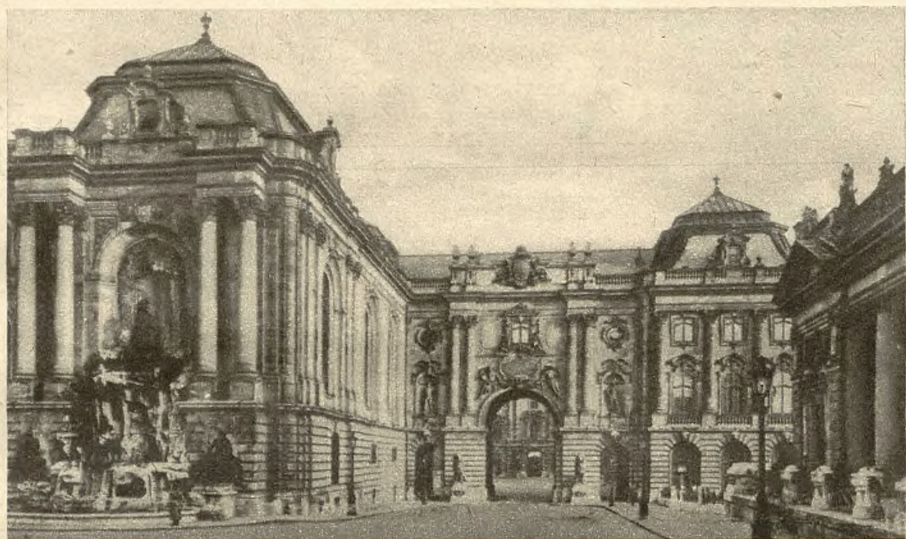
Część starego zamku cesarskiego w Wiedniu z apartamentami na I-szem piętrze zajmowanemi niegdyś przez cesarza Franciszka Józefa.



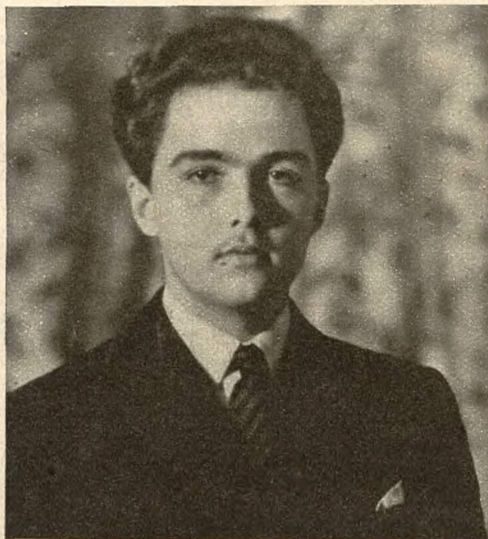
Arcyksiążę Eugenjusz, który już od dłuższego czasu przebywa w Austrji i przy uroczystościach występuje oficjalnie jako przedstawiciel Ottona.



Korona cesarstwa austrjackiego, proklamowanego w r. 1804, na 200 lat przedtem wykonana przez augsburgskiego złotnika z polecenia cesarza Rudolfa II.



Główne wejście do zamku królewskiego w Budapeszcie, położonego na wysokim brzegu Dunaju.



Pretendent do korony austrjackiej i węgierskiej Otto, syn zmarłego cesarza i króla Karola i Zyty, z domu księżniczki Parma.



Arcyksiążę Albrecht, mieszkający stale na Węgrzech i przez pewne koła tamtejsze wysuwany jako ewentualny kontrkandydat Ottona do korony węgierskiej.

PARYŻ W DNIU ŚWIĘTA NARODOWEGO.



W dniu francuskiego święta narodowego 14. lipca odbyła się wspaniała rewja wojsk wszelkiej broni, które przedefilowały przed Prezydentem Rzeczypospolitej Francuskiej od Łuku Triumfalnego do Placu Zgody. — Na zdjęciu naszem widzimy ceremonję wręczania dowódcom oddziałów sztandarów przez Prezydenta Republiki Franc. p. Alberta Lebrun.

France-Presse — Paris.



Poniżej: Manifestacja Frontu Ludowego na Placu Bastylji. Manifestanci zebrali się pod kolumną Bastylji w celu wysłuchania przemówień swych przywódców i zadokumentowania siły „czerwonych" w stolicy Francji.

France-Presse — Paris.

Płk. La Rocque, przywódca potężnej organizacji nacjonalistycznej „Croix de Feu" maszeruje na czele członków swej organizacji, obrzucany przez rozentuzjazmowaną publiczność kwiatami.

France-Presse — Paris.





Na prawo: Typowy wygląd paryskiej ulicy w dniu święta narodowego 14. lipca. — Roztańczone tłumy w beztroskiej zabawie nadają ulicom stolicy Francji w dniu tym specyficzny charakter.

Paryż, 14 lipca.

Część placu pięknie uklepano, usypano piaskiem, otoczono słupami, opatrzonemi chorągwiami o kolorach Francji i tarczami ze symbolicznemi literami „R. F." — „Republique Française"... Gdzieniegdzie girlandy zieleni i (koniecznie!) sznury małych, barwnych żarówek... Przestrzeń tak zakreślona zapełnia się w dniu tym gęstą masą ludzką. Jedni obsiadają przygotowane tu dla nich stoliki, drudzy cisną się w kwadraciku, zarezerwowanym dla tańczących. Opodal estrada dla orkiestry, również udekorowana lampionami i flagami. Muzykanci, zrekrutowani nie wiadomo skąd, pracują niemożliwie, dmąc z sił całych w swe pomięte instrumenty dęte czy waląc w klawisze pianina i w błonę bębna. — Urządzają się jednak tak, że jeśli nawet jest ich z ośmiu, nigdy nie gra więcej, niż dwóch naraz... Jeśli kolej wypadnie na flet z bębnem, tańczony walc wygląda równie mizernie, jak twarze spoconych grajków...

Lecz ludek tańczy zawzięcie! Jedni dla zabawy, wesoło, tak, jak tańczyli ubiegłej niedzieli na dancingu, czy na balu. Lecz oprócz nich są dzieci i dorośli, tańczący, jak dzieci: bardzo poważnie, stawiając uważnie kroki, dumni ze swych strojów niedzielnych, z faktu, że tańczą, że żyją. — Ze zdziwieniem przyglądasz się ich twarzom, ty, cudzoziemiec. W powadze tego tańca, w wyrazie tańczących jest coś nieuchwytnego, coś, co zawstydza i każe zastanowić się. Spracowane ręce, zgrubiałe, splatają się w tym tańcu święta narodowego. Zgarbieni, zmęczeni życiem, nigdy tańca nieuczeni — krążą, krążą, w takt klarnetu i pianina, czy skrzypiec i harmonji. Niektórzy nawet nie silą się na radość, choć panuje ona powszechnie, z przyzwyczajenia.

— Przecież to dzień czternastego lipca!...

Tak bywało innemi laty i tak było tego roku. Przed czternastym lipca zdawało się, że będzie inaczej. — Dzienniki, i francuskie i zagraniczne, przepełnione były wiadomościami o przygotowujących się wielkich a sprzecznych manifestacjach politycznych, z czego mogły, a jak się zdawało: muszą wyniknąć zaburzenia, może nawet rewolucja. Na szczęście jednak i tym razem potwierdziło się znaczne doświadczenie, że rewolucje zapowiadane nie wybuchają. Były na ulicach Paryża manifestacje polityczne, owszem nawet tłumne. Manifestował na Placu Republiki „Front ludowy", manifestował na Placu Zgody „Krzyż Ognisty" La Rocque'a. Jedni i drudzy manifestanci wywiesili swoje sztandary, wygłosili przemówienia, powtórzyli hałaśliwie swoje hasła i... rozeszli się do domu. Władze bezpieczeństwa zgóry już rozdzieliły jeden pochód od drugiego tak, że nie mogły się one zetrzeć z sobą, a temsamem nie padła iskra, która mogła zapalić nagromadzony i we Francji proch. Ponad te manifestacje partyjne wzniosły się dwie inne, ogólniejszego charakteru. To naprzód tradycyjne zabawy i pląsy ludu paryskiego, manifestacja zdrowego zmysłu i lotnego umysłu tego narodu. — A obok niej manifestacja potęgi państwa, w tym roku świetniejsza niż kiedykolwiek. Była niewątpliwie w tegorocznem rozwnięciu wszelakich sił zbrojnych na rewji w „Quatorze Juillet!" wyraźna intencja. Rządowi i władzom wojskowym chodziło z pewnością o wyjątkowe zamanifestowanie w tym roku militarnej siły Republiki Francuskiej. Niech cały świat, a z nim osobliwie pewne państwa, wiedzą, że Francja mimo wszystko, mimo walk partyjnych, mimo zmian gabinetów, mimo kryzysu gospodarczego — jest silna i potężna.

KOBIECE MISTRZOSTWA POLSKI W LEKKIEJ ATLETYCE.


Walasiewiczówna na finiszu biegu 100 m.

Przez dwa dni Kraków sportowy żył pod znakiem kobiecej lekkiej atletyki. Do starego grodu podwawelskiego zjechały wszystkie sławy sportu kobiecego, z których najwięcej zaciekawienia budził start tej miary zawodniczek co Walasiewiczówna i Wajsówna. Niestety na przebieg i wyniki zawodów wpłynął ujemnie deszcz, który padał przez obydwa dni. Nie osiągnięto więc wyników rekordowych, ale poziom techniczny umiejętności zawodniczek, świetna precyzja rzutu dyskiem Wajsówny, czy wspaniały bieg Walasiewiczówny w sprintach wynagrodziły widzom brak rekordów.

Niezwykle wymownym był objaw znacznego postępu lekkoatletek prowincjonalnych. Pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji zajęły zawodniczki śląskie z klubu „Stadjon" w Chorzowie, a ponadto szereg dobrych miejsc uzyskały zawodniczki z Bydgoszczy, Sosnowca, Poznania i Lwowa. Natomiast Warszawa — do niedawna stolica kobiecej lekkiej atletyki — przechodzi wyraźny kryzys i nie mogła zanotować, poza sukcesami Walasiewiczówny, startującej w barwach stołecznej „Grażyny", wybitniejszych wyników.

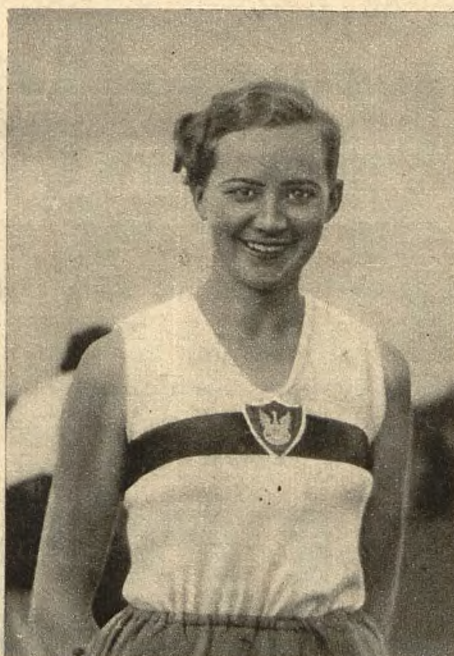


Powitanie uczestniczek mistrzostw kobiecych Polski w lekkiej atletyce na stadjonie Miejskiego Komitetu Wychowania Fizycznego w Krakowie. Poszczególne drużyny trzymają tablice swych okręgów. Na pierwszym planie (druga od lewej) świetna nasza biegaczka Walasiewiczówna ze sztandarem.

W całości zawody te były piękną propagandą sportu lekkoatletycznego w Krakowie, za której przeprowadzenie należy się uznanie inicjatorowi zawodów i ich głównemu kierownikowi ppłk. Wójcickiemu, kier. Okr. Urzędu W. F. w Krakowie.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID"


Wajsówna, rekordzistka w rzucie dyskiem.


Paliszewska, wschodząca gwiazda sportu (Sosnowiec).

ZE ZLOTU HARCERZY W SPALE



Ekspozytura P. K. O. na Jubileuszowym Zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale cieszy się wielkiem powodzeniem wśród harcerzy i harcerek, gdyż — jak wiadomo — 9 punkt prawa harcerskiego głosi: „Harcerz jest oszczędny i ofiarny".

PRZED OLIMPJADĄ ROKU 1936.



Dnia 11-go lipca b. r. rozpoczęły się w Niemczech, w miejscowości Döberitz, międzynarodowe biegi wojskowe, w których wzięli udział przedstawiciele 10-ciu narodów. Biegi te są wstępem do zawodów konnych igrzysk olimpijskich w r. 1936. Na naszem zdjęciu widzimy ławy dla publiczności, obsadzone przeważnie przez wojskowych, między którymi (w drugim rzędzie) znajduje się również i przedstawiciel polskiej armji.



Widok na ujeżdżalnię w Döberitz podczas treningu włoskich oficerów. Na pierwszym planie komisja kontrolna węgierskich oficerów



Jeden z oficerów ekipy polskiej w rozmowie z przedstawicielem armji niemieckiej.

Japońskie Zaduszki.





Największem świętem u Japończyków jest dzień, poświęcony pamięci zmarłych, zwany „Bon-matsuri". Według tradycyjnej wiary w dniu tym dusze zmarłych wracają do swoich domostw. To też pozostali przy życiu krewni starają się o to, by nawiedzający ich w tym dniu na początku sierpnia doznali w swym domu jaknajserdeczniejszego przyjęcia. Wieczorem rzesze ludności z zapalonemi barwnemi lampionami urządzają pochód na cmentarz, i tutaj modlą się za swoich zmarłych. Zdjęcie u góry przedstawia wieczorne modlitwy na cmentarzu, na prawo pielgrzymka do miejsca wiecznego spoczynku w przeddzień uroczystości. *Delius — Paris.*

DZIECI JAPOŃSKIE W HOŁDZIE MARSZ. PIŁSUDSKIEMU.



W gmachu poselstwa polskiego w Tokio odbywa się obecnie segregowanie rysunków i szkiców dzieci japońskich, które posyłają swe dzieła do Polski na wystawę dziecięcej sztuki japońskiej. — Na zdjęciu p. Remiszewska z poselstwa polskiego w Japonji wspólnie z delegatem japońskiego ministerstwa sztuki p. Ishi segregują nadesłane rysunki. *The New York Times*

Wspaniała manifestacja harcerstwa



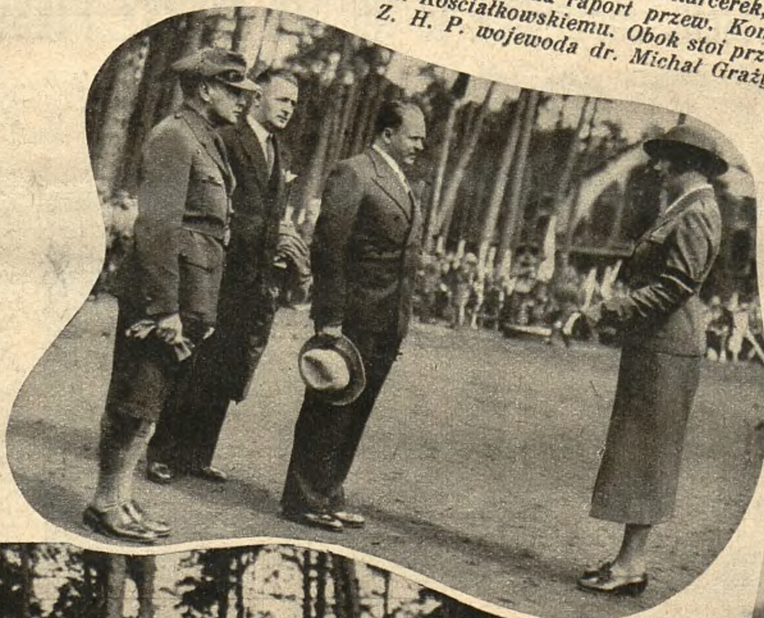
Wielki stadjon sportowy w Spale w czasie uroczystej Mszy św. polowej po otwarciu przez p. Prezydenta R. P. jubileuszowego Zlotu Związku Harcerstwa Polskiego. Na stadjonie 30.000 młodzieży harcerskiej. W środku las chorągwi skautów węgierskich i rumuńskich. Na pierwszym planie P. Prezydent R. P. z małżonką, przedstawiciele rządu, ministrowie, generalicja, przedstawiciele społeczeństwa.

Na 13 kilometrach kwadr. lasów i polan w Spale, użyczonych Związkowi Harcerstwa Polskiego przez Dostojnego Protektora Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego wyrosły olbrzymie miasta kilku tysięcy namiotów, w których mieszkają harcerki i harcerze z całej Polski i spoza granic Rzeczypospolitej. Wraz z nimi, jako goście, przebywają skauci z zagranicy. Przybyli tu na jubileuszowy Zlot polskiego harcerstwa, urządzony w ćwierćwiecze wielkiej pracy dla Ojczyzny. Harcerze w swojem państwie w Spale rządzą się sami wzorowo. Wybudowali tu własnemi rękoma linję kolejową, bogato rozgałęzioną sieć dróg, założyli kanalizację i sieć wodociągową, zaprowadzili elektryczność i linję telefoniczną, wybudowali wreszcie na dużej przestrzeni miasteczko handlowe, gdzie w pawilonach znalazły pomieszczenie wszystkie instytucje użyteczności publicznej, sklepy, warsztaty pracy harcerskiej.

Wystawa harcerska, która jest jednym z centralnych budynków na obszarze państwa harcerskiego, obrazuje całokształt pracy harcerskiej, dokonanej przez lat 25. Piękny pawilon przypomina nam, ile harcerek i ilu harcerzy zginęło na polach walki za Polskę. Obok wchodzimy do pawilonu, który przejmuje i wzrusza. Poświęcony jest Wielkiemu zmarłemu Patronowi harcerstwa, Marszałkowi Piłsudskiemu. W promieniach ideologji Marszałka harcerstwo polskie powstało i rozwijało się — a dziś ślubuje idee Marszałka zawsze wcielać w czyn.

Oficjalne uroczyste otwarcie Zlotu harcerskiego w Spale odbyło się w dniu 14-go lipca w obecności Dostojnego Protektora Zlotu Pana Prezydenta R. P., przedstawicieli rządu, ministrów, generalicji, przedstawicieli władz i społeczeństwa. Po uroczystej Mszy św. polowej, celebrowanej przez harcmistrza ks. Luzara i podniosłem kazaniu harcmistrza ks. Humpoli — Pan Prezydent dokonał otwarcia imponującej i pięknej wystawy harcerskiej, a potem odebrał wspaniałą defiladę 30.000 młodzieży harcerskiej, na czele której szła młodzież polska z zagranicy i b. harcerze. Defilada ta była potężną manifestacją młodej Polski, Polski nadchodzącego jutra.

Poniżej: Komendantka zlotu harcerek, Helena Sliwowska składa raport przew. Kom. Org. min. Kościałkowskiemu. Obok stoi przewodn. Z. H. P. wojewoda dr. Michał Grażyński.





Na czele defilady hufców męskich kroczyli młodzi dobosze i fanfarzyści.



Defilada harcerek z Pomorza. Idą w oryginalnym szyku żywej kotwicy.

Bory spalskie tętnią wciąż młodem, radosnem życiem.

Przegląd dotychczasowej pracy udał się znakomicie, bo praca to była wielka i wzniosła. Nadchodzące dni i lata muszą być znowu wypełnione najpiękniejszą treścią, jaką jest praca dla potęgi państwa polskiego, uszlachetnienia dusz społeczeństwa i zbratania wszystkich. W życiu harcerzy niema żadnych granic...

(bal)

Fragment okna na wystawie harcerskiej.





Przed P. Prezydentem R. P. defilują harcerki wodne z hufca wołyńskiego. Obok P. Prezydenta R. P. stoi Jego małżonka; wokoło przedstawiciele rządu i władze harcerskie.



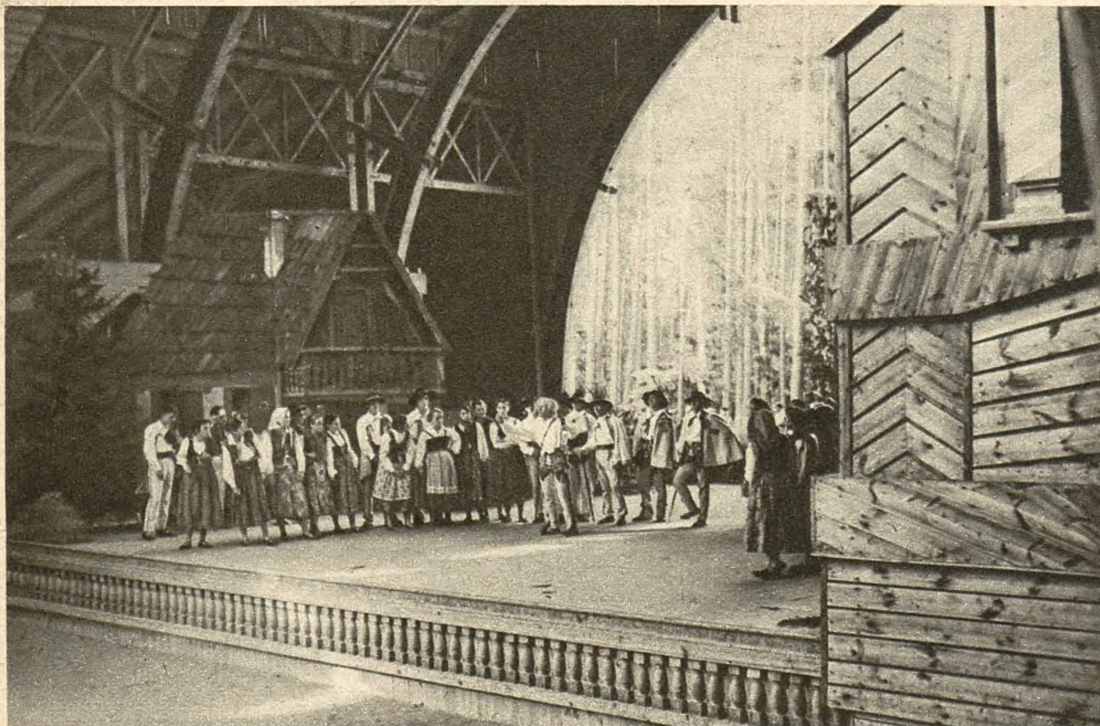
„Marynarze słodkich wód" — harcerki z Wołynia.



Harcerze fanfarzyści dają sygnał, że Zlot Harcerski w Spale został otwarty oficjalnie przez p. Prezydenta R. P.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".

Z ŻYCIA OBOZOWEGO HARCERZY W SPALE

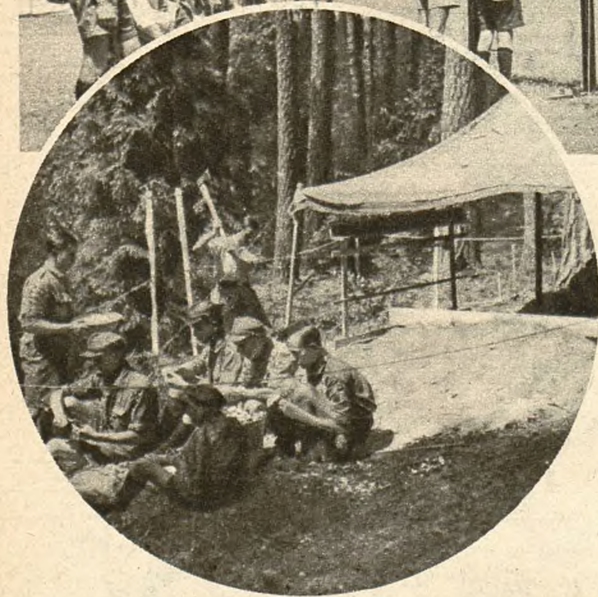


Teatr harcerski w Spale. Na wielkiej scenie, której dekoracje z tyłu stanowi prawdziwy las, w dniu otwarcia zlotu młodzież harcerska Bydgoszczy odegrała inscenizację poezyj Jana Kasprowicza p. t. „Na podhalańskiej drodze".



Przez Pilicę, rozdzielającą obóz męski od żeńskiego, wybudowali harcerze kilka mostów i kładek, których wytrzymałość właśnie próbują.





Drużyny rozpoczęły w swych obozach harce, w których wykażą swą sprawność duchową i fizyczną. Przedewszystkiem odbywają się t. zw. biegi z przeszkodami, których istotą jest marsz, przerywany pokazem umiejętności ratownictwa, terenoznawstwa, krawiectwa itd.

W kole: Harcerze sami sobie gotują w obozie. Zasiedli przed kuchnią polową, rąbią drzewo i obierają ziemniaki. To każdy potrafi. A specjalista kucharz warzy obiad — by wszystkim smakował.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".







SEZON W DRUSKIENIKACH

W uroczem nadniemeńskiem zdrojowisku trwa obecnie pełny sezon leczniczy, wykazujący bardzo duże ożywienie. Ilustracje nasze przedstawiają kilka fragmentów zdrojowiska, tętniącego teraz gwarem przybyszów, szukających poratowania zdrowia w Druskienikach.

Zdjęcie pierwsze przedstawia plażę nad Niemnem, na którą ściągają codziennie liczne rzesze, aby w zdrowych warunkach poszukać rozrywki i pokrzepienia.

Zdjęcie drugie przedstawia fragment wnętrza Zakładu Ką-



pielowego, w którym chorzy korzystają z zabiegów leczniczych oraz kąpieli solankowych, borowinowych i piankowych.

Trzecie zdjęcie to część parku zdrojowego; w głębi widzimy muszlę, w której koncertuje orkiestra zdrojowa. Park położony jest tuż nad Niemnem i łączy się z lasem sosnowym.

Na czwartem zdjęciu widzimy zakład leczniczego stosowania słońca, powietrza i ruchu. Zakład ten dzieli się na trzy oddzielne tereny: męski, kobiecy i dziecinny. Na zdjęciu widzimy odtłuszczającą gimnastykę leczniczą [illegible]

KARYKATURY... ZWIERZĄT.

Dawno już fotografja wyszła z tej fazy, w której jedynym jej celem było odtworzenie wierne i możliwie dokładne twarzy ludzkiej, zabytków, czy też krajobrazów. Stwierdziwszy, że strona techniczna fotografji stoi na pewnych nogach, ludzie wkrótce przeszli do dalszych możliwości, jakie się im nastręczały w tej ciekawej dziedzinie.

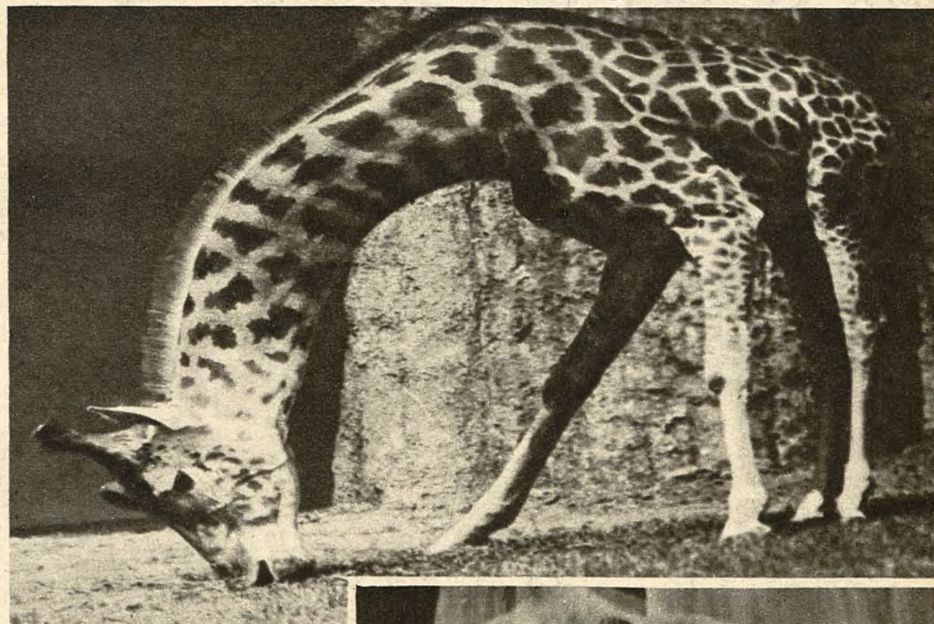
Zaczęto na zdjęcie fotograficzne patrzeć z punktu widzenia artyzmu i starać się, aby było ono nietylko wierne, ale również ciekawe, oryginalne w nowem ujęciu otaczającego nas świata. Ogromne pole otworzyły w tym wypadku różne odmiany papieru kopjowego, możność sporządzania fotografji w różnych kolorach, a w końcu nie można zapomnieć o rozmaitego rodzaju aparatach, służących do różnego gatunku zdjęć.

Pewnemu zdolnemu fotografowi, dobrze obznajomionemu z objektywem, a równocześnie posiadającemu zmysł artystyczny i zdolność obserwacji przyszło na myśl zrobienie fotograficznych... karykatur. Przypuszczać należy, że myśl ta zaczęła kiełkować w jego głowie w chwili, kiedy w ogrodzie zoologicznym obserwował dziwaczne nieraz kształty różnych zwierząt, wyglądających tak, jakby były stworzone na urągowisko pojęciom estetyki. Czyż bowiem np. żyrafa nie jest zwierzęciem, pełnem możliwości karykaturalnych? Albo słoń ze swojemi olbrzymiemi nogami, wachlarzowatemi uszami i maleńkim ogonkiem? Zrobiwszy szereg zdjęć w ogrodzie zoologicznym w Vincennes, amator karykatur fotograficznych powrócił do domu i zaczął kombinować, jakby poczynione zdjęcia oryginalne... zniekształcić. Otóż zapomocą różnych sztuczek zdołał normalne zdjęcia uczynić wysoce oryginalnemi, czyniąc ze zwierząt sfotografowanych jakieś apokaliptyczne stworzenia, nie pozbawione pewnego uroku. Zapomocą skracania lub wydłużania pewnych części ciała zwierzęcia, pomysłowy fotograf uzyskiwał efekty, jakich nawet po artyście malarzu, czy rysowniku trudnoby się spodziewać. Dzięki tym kombinacjom, zresztą czysto technicznym, pomysłowy ów fotograf zdołał wprowadzić do fotografji nadwyraz ciekawe momenty, wzbogacające tę dziedzinę wielo ma nowymi możliwościami.

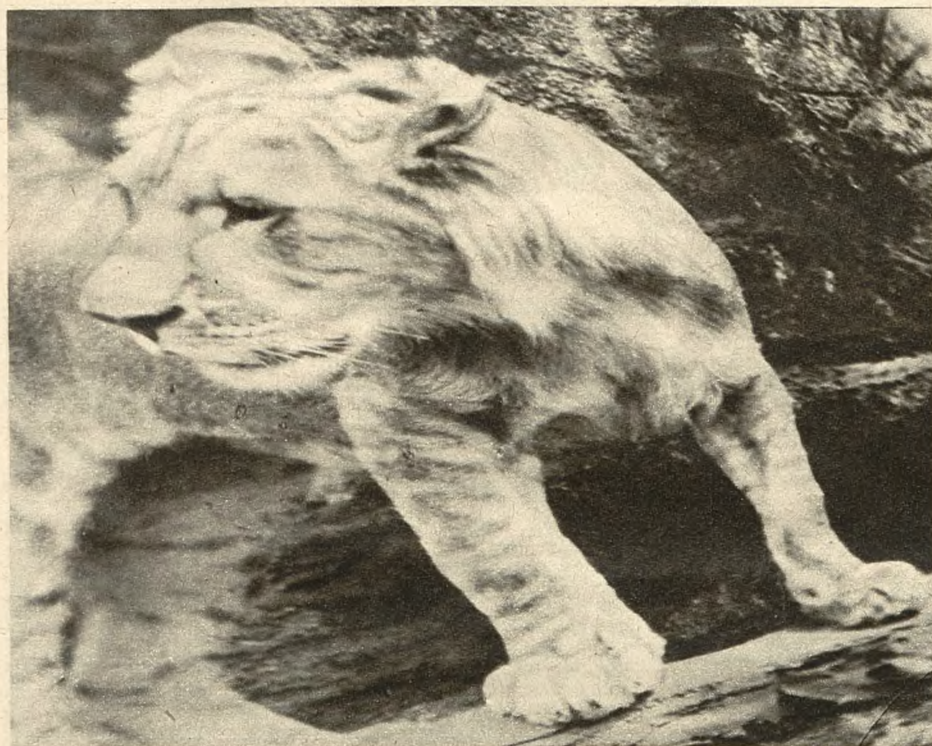
WSZYSTKIE ZDJĘCIA ARAL - PHOTO — PARIS



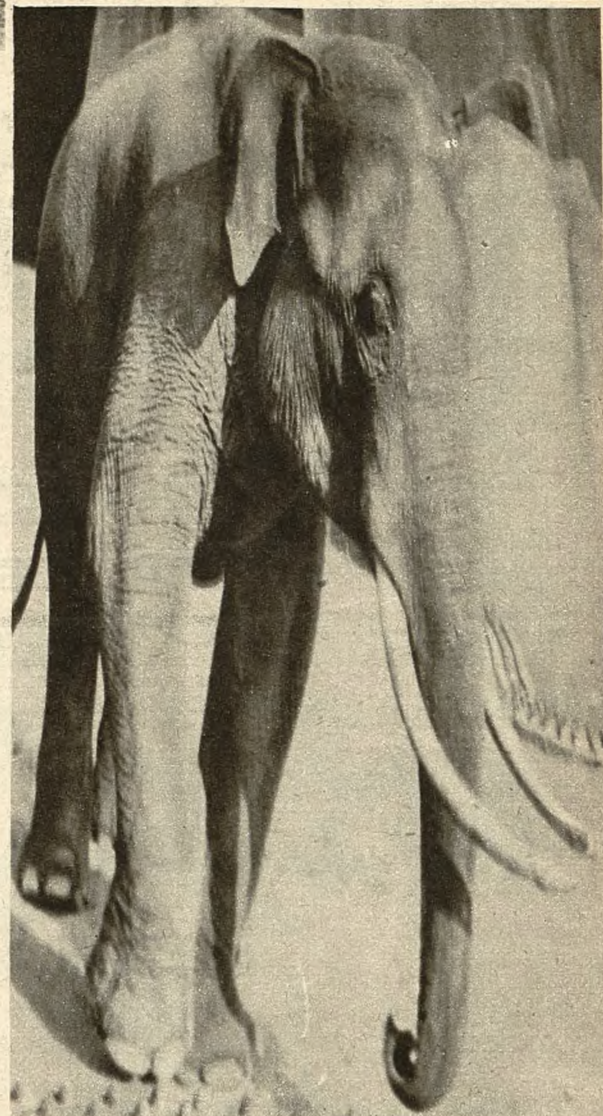
Karykaturalna zebra przy śniadaniu.



Oto jak wygląda żyrafa, której fotograficzny aparat pogrubił szyję.



Lew — król stworzenia, jedno z najgroźniejszych „zwierzątek" świata, z pokracznemi łapami i wykrzywionym tułowiem.



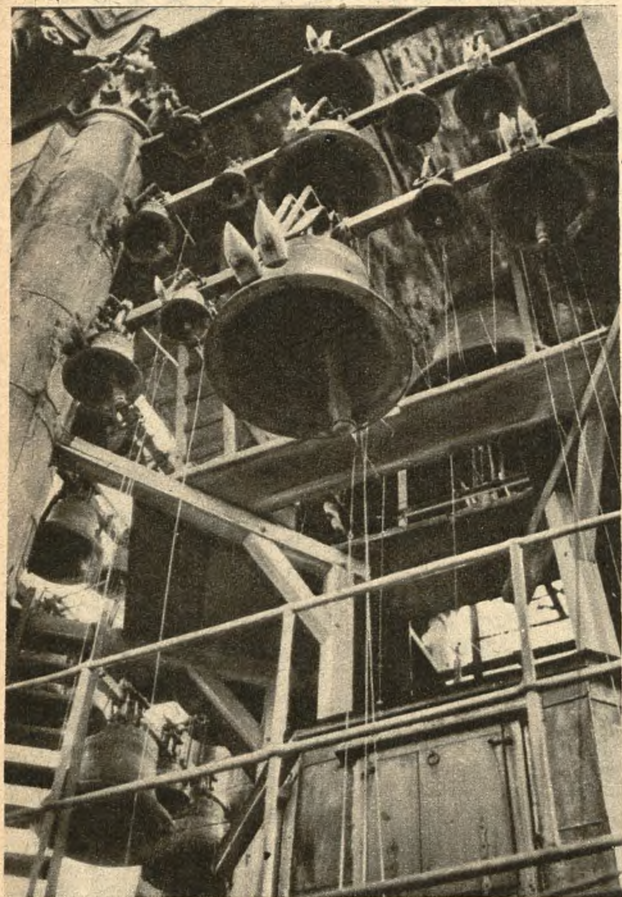
Poczciwy słoń - kłapouch, „wychudzony" zapomocą fotograficznego tricku.







SŁAWNA WIEŻA DZWONÓW W POCZDAMIE.



W garnizonowym kościele poczdamskim znajduje się wieża, która posiada osobliwe urządzenie z szeregu dzwonów do wydzwaniania melodyj. Liczy ona sobie 200 lat i obchodzi obecnie 200-letnią rocznicę swych „urodzin". Na zdjęciu naszem widzimy konstrukcję większych i mniejszych dzwonów, połączonych linkami z osobnym mechanizmem, znajdującym się w dole wieży.

UROCZE KWIATY W HYDE-PARKU



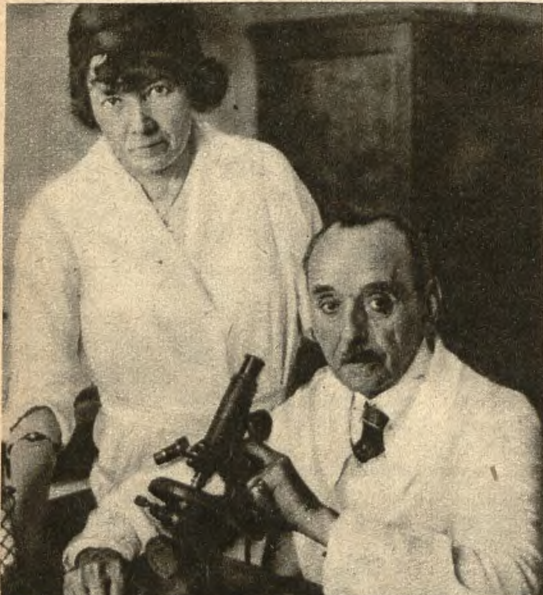
Niedyskrecja aparatu fotograficznego uchwyciła moment, kiedy dwie urocze nimfy na plaży londyńskiego Hyde-Parku „poprawiają" swą urodę po wyjściu z orzeźwiającej kąpieli. *Sport & General — London.*

NAJDŁUŻSZY MOST ŚWIATA.



W San Francisco wykończono obecnie budowę największego mostu na świecie, która trwała kilka lat i stworzyła jedno z najwspanialszych dzieł współczesnej inżynierji. Ogrom mostu możemy porównać z przepływającym pod nim wojennym okrętem St. Zjedn. A. P. *Scherl.*

SERUM PRZECIWKO TRĄDOWI.



Francuskim uczonym, dr. Vaudremer i p. C. Brun udało się wynaleść serum przeciwko niezwyciężonej dotychczas straszliwej chorobie trądu. Nowoodkryte serum nietylko zabija bakcyle trądu w probówkach, ale z dodatnim wynikiem może być stosowane do chorych na tę nieuleczalną dotychczas plagę Wschodu. Na zdjęciu naszem odkrywcy zbawczego serum. *R. Sennecke.*

NUREK NA „ŁAWIE SZKOLNEJ".



W Kilonji, wojennym porcie niemieckim, stoi zakotwiczony stale szkolny okręt nurków. Tam kształci się przyszłe kadry oficerów załogi nurkowej dla statków i okrętów Rzeszy. Na naszem zdjęciu telefonista (pierwszy od prawej) wydaje rozkazy nurkom. *The New York Times — Berlin.*



Kostjum kąpielowy z białego mocnego trykotu, doskonały do pływania, bo niczem nie krępuje swobody ruchów.

Tempo współczesnego życia przybiera coraz bardziej zawrotną szybkość, co nieuchronnie odbija się na naszym systemie nerwowym w sposób niezbyt korzystny. Aby temu przeciwdziałać, korzystajmy jak najmądrzej z wypoczynku letniego, jaki każdy z nas przeciętnie ma sposobność spędzić, w oderwaniu od normalnych zajęć i obowiązków.

Oddalając się od gwarnego życia miast, nie szukajmy nadmiernych rozrywek po wielkich uzdrowiskach, lecz raczej poddajmy organizm dobroczynnemu wpływowi zupełnego odprężenia umysłowego w jakiejś zacisznej miejscowości, gdzie można chodzić, spać „z kurami" wczesnym wieczorem i razem z niemi wstawać, ze słońcem w zawody.

A dnie spędzać najlepiej pod hasłem zupełnej swobody na wolnem powietrzu, używając rozrywek, dostępnych każdemu, jakie stanowić powinny przedewszystkiem gry ruchowe i zabawy. „Bawmy się jak dzieci" — oto hasło, dyktowane przez głęboką mądrość życiową, która każe nam w wolnych chwilach używać jak najwięcej swobodnego ruchu i beztroskiej dziecinnej zabawy.

Przewidująca pani domu przygotowuje dla siebie i dziatwy odpowiednie, wygodne i lekkie ubiory, które posłużą zarówno do uprawiania gimnastyki, jak i gier ruchowych, z tenisem na czele.

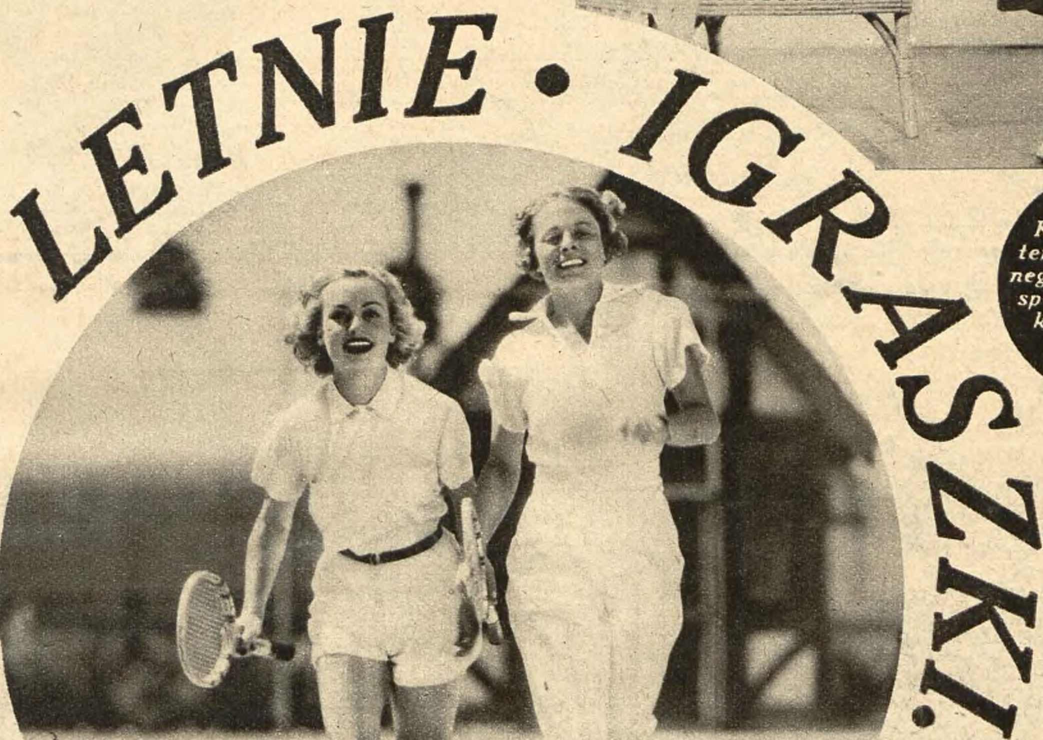
Gdy w takich warunkach spędzimy wolny od pracy zawodowej czas urlopu letniego, nagromadzimy w swym organiźmie poważne zasoby zdrowia i energji.

J. Z.

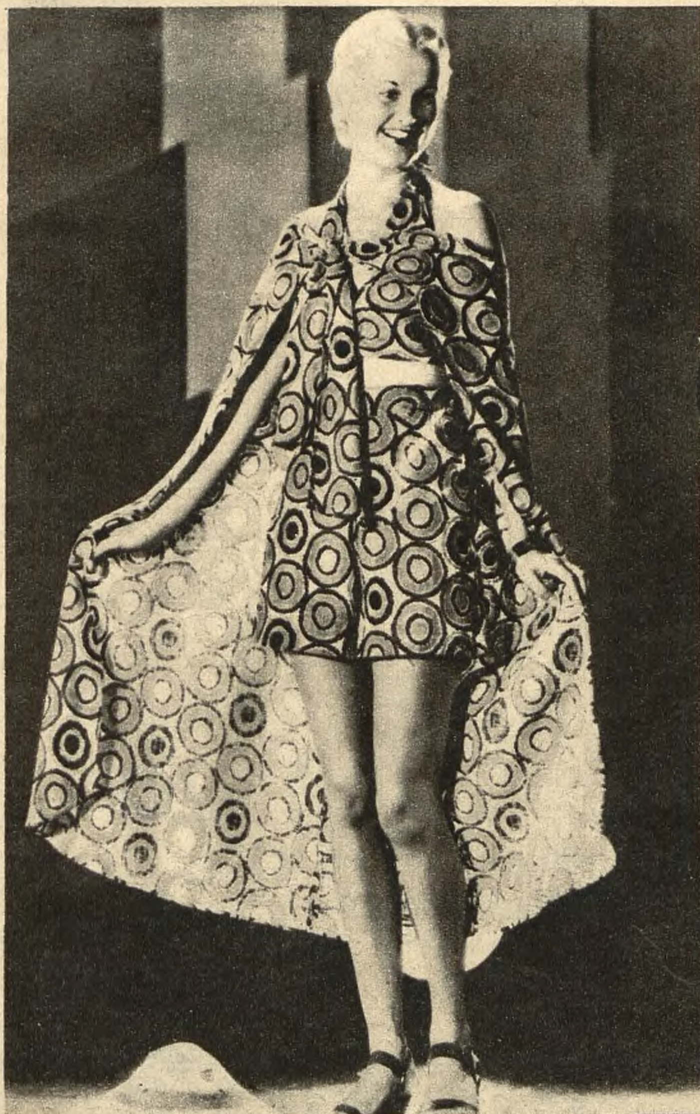


Kostjum do tenisa z wełnianego trykotu, o spodniach szerokich jak spodniczka.

LETNIE • IGRASZKI.



Ruch na świeżem powietrzu — to zdrowie. Shorty czy pyjama, oddadzą jednakowe w tem usługi.



Trzyczęściowy kostjum plażowy, którego cape może być użyty także jako spodniczka. Kolory czarno-biało-czerwone.



Gwiazdy i gwiazdory filmowe należą do Klubów Włóczęgowskich, bardzo modnych w Ameryce.



KUPIECTWO POLSKIE Z AMERYKI W WARSZAWIE.

W ub. tygodniu bawiła w Warszawie delegacja Kupiectwa Polskiego ze Stanów Zjednoczonych, która złożyła w dniu 11 b. m. wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza. Ilustracja nasza przedstawia właśnie ową wzniosłą ceremonję, a mianowicie ten jej fragment, w którym członkowie delegacji minutą milczenia czczą grób Nieznanego Polskiego Bohatera. *Ag. fot. „Światowid".*



ROMAIN ROLLAND W SOWIETACH.

Wielki francuski pisarz i myśliciel Romain Rolland w swej podróży po Rosji sowieckiej odwiedził również Maksyma Gorkija, znanego i wybitnego literata i społecznika przedwojennej i obecnej Rosji. Na zdjęciu naszem Maksym Gorkij w rozmowie ze swym gościem w parku swej wiejskiej willi.
International Press Photo Service Warszawa.

W hołdzie Marsz. Piłsudskiemu.

(Ułoż. T. Wydmuch — Warsz. Klub Szaradzistów).

W ciszę złowrogą, nieszczęściem nabrzmiałą
uderza warkot krótki, twardy, suchy...
To warczą bębny... A przez Polskę całą
przebiegł dreszcz bolu jakiś tępy, głuchy,
co **pierwsze = szóste** łzą czystą przysłania
i wznieca nagłe, spazmatyczne łkania.
Warczą wciąż bębny... Łoskot co tak boli
leci po kraju, wdal błękitną leci,
sześć i dwanaście, zamiera powoli,
aż wreszcie cichnie, lecz niepokój nieci.
Cisza złowroga... Jakby zgasło życie,
i tylko słychać tysięcy serc bicie.
Tysiące piersi straszny ciężar tłoczy...
Wstecz osiem Wisłą i Wartą i Wilją,
i tam, gdzie **Pięć wstecz** swoje wody toczy, —
gicśno, nerwowo serca polskie biją,
bo Wielkie Serce, co naród kochało,
w wieczór majowy nagle bić przestało.
Zasnął na wieki wielki Mąż niezłomny...
A naród cały spopielał z żałości...
Szarpnął duszami ból żrący, ogromny
i złączył wszystkich w poczuciu jedności.
Pod wpływem żalu, wspólnego cierpienia,
szesnaście się cud, cud serc zjednoczenia!
Sześć do dziewięciu*)! Spoczywasz spokojnie,
bowiem ucichła wielkomiejska wrzawa,
pragnie w skupieniu, poważnie, dostojnie
oddać Ci hołdy stroskana Warszawa.
Spowita kirem, w bezmiernej żałobie
myślą i duszą dzisiaj jest przy Tobie.
A Ty, potężny Duch dumny, skrzydlaty,
Król-**Osiemnasty** dziejowy, wspaniały
rozwarłeś skrzydła, by lecieć w zaświaty —
lecz się wstrzymałeś jeszcze na czas mały,
objąłeś wzrokiem żołnierską gromadę
i chcesz ostatnią przyjąć defiladę.
Idą szeregi twarde, zwarte, dumne
obok, gdzie Wódz ich na lawecie leży, —
idą i cicho salutują trumnę...
Trzynasta-tuzin jest harda żołnierzy, —
choć serce krwawi, lecz mina marsowa
i podniesiona jest wysoko głowa.
Boś tak ich uczył, gdy wśród trudu, znoju
wiodły ich naprzód Twe oczy sokole.
Szli więc za Tobą, padali wśród boju
w krawym **czternastym-dziewiątym na czole,**
z pieśnią na ustach w dobrej, czy złej doli,
będąc posłuszni tylko Twojej woli.
Ty **jedenaście-dwanaście i czwarte**
dobrze swych chłopców, ich zalety, wady,
byłeś ich pewien, więc na dziejów kartę,
kiedy mocarstwa toczyły obrady,
wiedząc, że słuszność niezawsze zwycięża,
rzuciłeś czynny polskiego oręża!
A teraz Wodzu niezmiernie strudzony
spoczywasz cicho... wkoło słychać łkanie...
Sztandary pułków biją Ci pokłony,
armja cała żegna Cię Hetmanie!
Żegna Cię teraz wśród niemej boleści,
bo **Siedemnasty** wzrok ją już nie pieści...
Przed **Tobą m-dziesięć i dwunasta** droga —
i dal bezkresów z mroków się wyłania,
Twa czysta dusza wznosi się do Boga;
by tam wyjednać dla nas moc wytrwania
w pracy dla kraju, w pracy dla przyszłości,
w społecznym ładzie, zgodzie i jedności.
Ciężką żałobą okryty kraj cały,
twarze są pełne powagi, cierpienia!
Mendel-szesnaście po Tobie czyn trwały,
który przez wieki pójdzie w pokolenia!
Nie da wysiłków Twoich nam zmarnować
i uczyć będzie jak żyć i pracować.
Na srebrnej trumnie dużo leży kwiecia...
z Twojem imieniem złączona jest chwała...
Bogata, wielka ta **druga i trzecia**
i **jedenasta-tuzin** nam została
po Tobie Wodzu... Jesteśmy bogaci...
Dziś naród Tobie swą miłością płaci.

*) Szósty - siódmy - ósmy - dziewiąty!

Za rozwiązanie niniejszej szarady. redakcja „Światowida" przeznacza

TRZY NAGRODY

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 31 sierpnia 1935.

Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 27 lipca 1935 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr-u 28.

Na wesołej morza fali.

Trafne rozwiązanie zagadek z N-ru 28 nadesłali:

Dr. H. Opielińska, Środa; „Maryśka z Pohulanki"; Marja Baworowska, Sorocko; Mieczysław Romanowicz, Niepołomice; Wanda Sobecka, Poznań; Teofil Sobecki, Poznań; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Władysław Bieniarz, Lwów; Czesław Mączyński, Piotrowice Śl.; K. Ritter, Lwów; Halina Mikinowa, Poznań; Jola i Hala Kowalczykówne, Justynów; Jasio i Leszek Starosteccy, Justynów; Marjanna Granusz, Poznań; Roma Berkmanówna, Warszawa; Stanisław Wojciechowski, Kraków; Władysław Ostrowski, Żywiec; Marja Ochońska, Żywiec; **Kamila Posochowska, Chroberz** (zł. 20.—); Aleksander Ostrowski, Chroberz; Bogusia Mendralówna, Rzeszów; Jasia Markowska, Warszawa; Stanisław Grabowski, Płock; Stanisław Tymec, Kraków; Józefa Stulówna, Poznań; Jan Nieć, Sanok; Jadwiga Świerczyńska, Lwów; Michalina Gaworska, Warszawa; Józefa Drabik, Warszawa; Zygmunt Tietz, Warszawa; S. Mikowska, Warszawa; Stanisław Kaszubski, Dobre; Stanisław Sztanderski, Skarżysko-Kamienna; Zofja Tryhubczakówna, Kraków; Zdzisław Pałuszyński, Pabjanice; Józef Stefańczyk, Pabjanice; Paulina Pestrakiewicz, Warszawa; Michał Adamczyk, Siedlce; R. Paździora, Inwałd; Edmund Korzeniowski, Chochołów; Władysława Korzeniowska, Zakopane; Tadeusz Biernacik, Zakopane; „Wilnianin"; Irena Lewicka, Lwów; Marjan Piątkowski, Bielsko; Jan Badura, Szopienice; Bronisława Wittówna, Poznań; Anna Loeglerowa, Lwów; Władysław Zioło, Zielonka; Józef Biernat, Bielsko; **Janina Skrzypczakówna, Ceradz Kościelny** (zł. 10.—); Marjan Gołębniak, Poznań; J. Gillowa, Warszawa; Wanda S.; inż. Zygmunt Słowikowski, Warszawa; W. Nosé, Anin; Zofja Maksymowicz, Lwów; Biczek Ryszard, Rybnik; Follek Rajmund, Rybnik; Maryśka Melcherkówna, Chorzów; Prenumerator z Danilcza, p. Puków; B. Ramułtowa, Jeżów; Zofja Lasocka, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; dr. Mieczysław Honzatko, Lwów; Marja Modrzejewska, Lublin; Alfreda Świtkowska, Lwów; Józefa Jamrowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Klub Pracowników „Gazolina", Borysław; **Marjan Taras, Stryj** (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 31 sierpnia 1935); Marjan Jagusiński, Kraków; Józef Urban, Targanica.

Nagrody otrzymali pp. Kamila Posochowska, Chroberz (zł. 20.—), Janina Skrzypczakówna, Ceradz Kościelny (zł. 10.—), oraz Marjan Taras, Stryj (prenumerata miesięczna „Światowida" od 1 do 31 sierpnia 1935).

Nagrody pieniężne redakcja „Światowida" prześle niebawem.



ELISSA LANDI,

czołowa gwiazda Paramount'u, jest również jednym z arbitrów elegancji filmowego świata Hollywood. Na zdjęciu widzimy ją w powabnej, letniej sukience, spoczywającą w ogrodzie swej willi.

„GABINET FIGUR WOSKOWYCH".



Parę scen z filmu p. t. „Gabinet figur woskowych" wytwórni Warner Bros First National, który ukaże się w nadchodzącym sezonie. — Będzie to film t. zw. „niesamowity".
Warner Bros First National.

SŁOŃCE... GÓRY... WODA...



Urocze jeziora karynckie mają znakomite warunki kąpielowe i łagodny klimat, znany z długich okresów pięknej pogody. Temperatura wody wynosi od 26 do 28 stop. C. Toteż coraz więcej turystów spędza tam wywczasy letnie, tem bardziej, że podróżowanie w Austrji jest bardzo wygodne i ułatwione dzięki licznym udogodnieniom oraz zniżkom kolejowym. Na zdjęciu nowocześnie urządzona plaża nad jeziorem Millstatt.

„UROJONY ŚWIAT".



Scena w czasie nakręcania potężnego filmu „Urojony świat" z Charlesem Boyer, Claudette Colbert i Joan Bennett, reżyserji Gregory La Cava. Fot. „Paramount".

Gregory La Cava, jeden z najzdolniejszych reżyserów amerykańskich, podjął się realizacji niezwykle oryginalnego filmu p. t. „Urojony świat".

Temat filmu jest dość śmiały. La Cava analizuje życie pięciu osób, przedstawia ich „urojony świat", w jakim się obracają. Tych pięć osób to: dr. Jane Everest (Claudette Colbert), dr. Charles Monet (Charles Boyer), jego siostra Claire (Helen Vinson) Alex MacGregor (Joel McCrea), jego żona Sally (Joan Bennett).

Dr. Jane Everest jest młodą lekarką, której narzeczony został za tchórzostwo rozstrzelany na froncie. Odtąd Jane pragnie zostać wierną jego pamięci, jest chłodna i obojętna dla mężczyzn, darząc jedynie przyjaźnią swego kolegę dr. Alexa MacGregora i jego żonę Sally. Wtem zjawia się w szpitalu nowy intendent, dr. Charles Monet i w sercu Jane budzą się uczucia, do których, jak sądziła, nie jest już zdolna.

Alex Mac Gregor jest zdolnym, ale lekkomyślnym człowiekiem, który dla zadowolenia swej fałszywej ambicji gotów jest poświęcić szczęście rodzinne.

Sally, młoda naiwna kobietka, dla której mąż jest najbliższą i najdroższą osobą, jest nawet zazdrosna o Jane, współpracującą z jej mężem, a gdy inna kobieta zabiera jej męża — traci równowagę umysłową.

Dr. Charles Monet, znakomity psychjatra francuski, mianowany intendentem w szpitalu, nienawidzi kobiet. Jego rodzona siostra Claire, zamieszana w proces kryminalny, zniszczyła jego karjerę i odtąd Monet odnosi się z nieufnością do wszystkich ludzi, a szczególniej do kobiet.

Ludzie ci, zamknięci w sanatorjum, stykają się z sobą ciągle. Nic dziwnego, że między nimi musi nastąpić zbliżenie.

W przeciwieństwie do innych reżyserów amerykańskich, którzy unikają erotyzmu w filmach, La Cava dał publiczności mocny dramat miłosny, jakiego dawno nie widzieliśmy na ekranie.

Wytwórnia Paramount sprowadziła ten film, który już wkrótce ukaże się na ekranach stolicy.

MŁODA PARA.



W ubiegłym tygodniu J. E. ks. biskup Antoni Szlagowski pobłogosławił związek małżeński pomiędzy panną Ireną, córką Marji z v. Moslerów i Augusta Raczyńskich z Krakowa, a p. Władysławem Fabiani magistrem praw, synem z Trzcińskich i adw. Celsa Fabiani. Ceremonja zaślubin odbyła się w Warszawie w kaplicy „Przytulisko" przy ul. Wilczej 7.

»DZIEWCZĘ Z OBŁOKÓW«.



Rosita Moreno w roli miljonerki przed autożyrem, które ją zeswatało z Jose Mojicą w filmie Foxa p. t. „Dziewczę z obłoków“. Fot. „FOX“.

AUTOŻYRO SWATEM W FILMIE.

Lotnictwo emocjonuje obecnie miljonowe rzesze mieszkańców całego świata. Stwierdzić też trzeba, że wykazuje ono coraz wspanialszy rozwój i postęp. Każdy nowy wynalazek w dziedzinie lotnictwa znajduje swoje odzwierciedlenie na taśmie filmowej. Wytwórnie wiedzą bowiem o tem, jaką miłością otaczają społeczeństwa swych bohaterów przestworzy. W ten sposób powstają nowe filmy lotnicze, których akcja toczy się wyłącznie w przestworzach. Nie brak też jest obrazów, do których wpleciono fragmenty życia lotników.

Pamiętamy wszyscy sensację, jaką wywołało wynalezienie przez inżyniera De la Cierva aparatu latającego — autożyro. Aparat ten może lądować niemal zupełnie pionowo i posiada bardzo krótki start, czem się odróżnia od innych aparatów latających. Samolot wiatraczny nie posiada skrzydeł, które są zastąpione przez wiatrak, obracający się w płaszczyźnie poziomej. Loty na takim aparacie odbyły się niedawno w Polsce, kupiliśmy bowiem w Londynie autożyro, skąd przyleciał na niem płk. Stachoń.

Wkrótce ujrzymy loty na autożyrze w filmie p. t. „Dziewczę z obłoków“ wytwórni Foxa. Samolot wiatraczny gra tutaj dużą rolę, gdyż przyczynia się do nawiązania intrygi miłosnej. Mianowicie, pewnego dnia obok chaty wiejskiej, zamieszkałej przez tenora Jose Mojica, ląduje autożyro, należące do bogatej Amerykanki, której rolę gra Rosita Moreno. Brak benzyny i trudność dostania jej w tej okolicy zmusza tenora i miljonerkę do przebywania przez dwa dni w tem dzikiem pustkowiu. Krótki czas wspólnego pobytu wystarcza, ażeby w obojgu młodych zrodziło się głębokie uczucie miłości. Tak autożyro zeswatało urodziwą parę.

„Mojicomanki“ mają powód do zadowolenia. Jose Mojica ukaże się wkrótce na srebrnym ekranie.

NOWA MISS EUROPA.



Zgodnie z pewnego rodzaju tradycją, jaka wyrobiła się w ostatnich czasach, odbyły się w Torquay pod Londynem w dniu 6 lipca wybory na królowę piękności, która otrzymuje tytuł „Miss Europa“. Szczęśliwą wybranką losów i zgromadzonego w ilości 50 osób jury została piękna Hiszpanka seniorita Alicja Navarro, pochodząca z wysp Kanaryjskich. Nowa Miss Europa, mająca 21 lat, odpowiedziała wszystkim wymaganiom tak pod względem urody twarzy, jak też budowy ciała i zgodnie z ceremonjałem stosowanym w takich razach, została „ukoronowana“ przez znanego aktora filmowego Ralpha Lynn. Rozpoczęło się więc panowanie nowej królowej piękności, która jednakowoż będzie musiała złożyć swe berło po upływie roku, ustępując miejsca innej uroczej kobiecie.

Sport & General — London.



Zamek w Posadowie, należący do hr. Korzbok-Łąckich, zbudowany jest w stylu XVII-go wieku i otoczony wspaniałym parkiem, założonym przez wielkiego artystę-ogrodnika Le Notre'a, twórcę ogrodów wersalskich. R. S. Ulatowski, Poznań.

DWORY WIELKOPOLSKIE
I ICH MIESZKAŃCY.

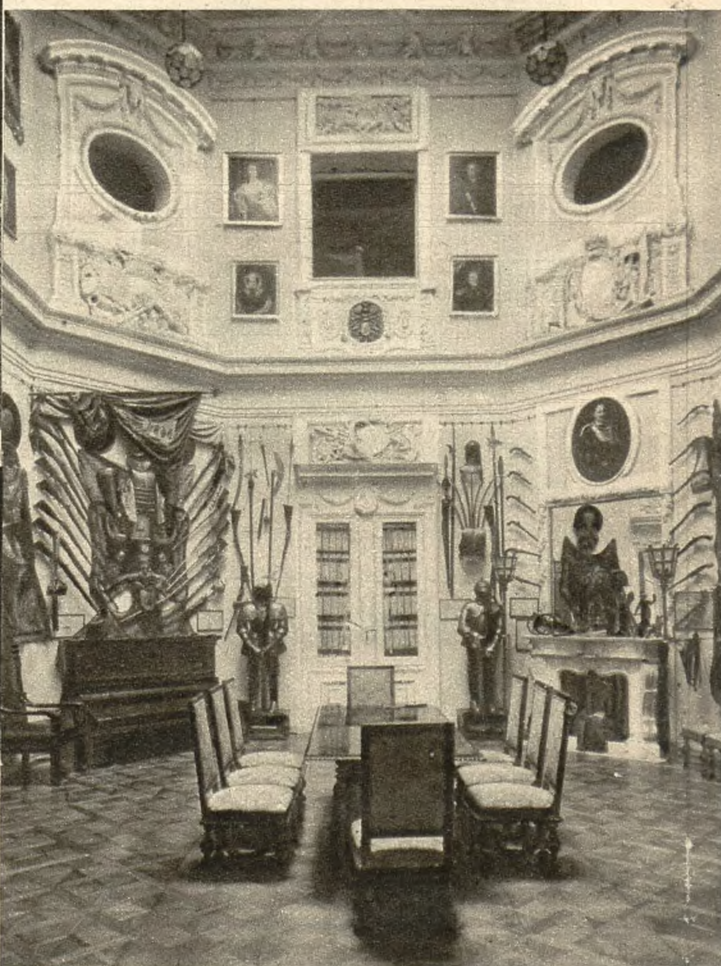
Gdy w kalendarzu zbliżają się święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok, a na polach rozpościera się lśniąca pierzyna śniegu, ogarnia większość Polaków nastrój, który możnaby wyrazić dwoma słowami: choinka i dworek.

Podobne uczucia opanowują również zwłaszcza mieszkańców miasta, gdy obumarłe zimą drzewa i krzewy zazielenią się, a pola przywdzieją wspaniałą szatę różnokolorowych kwiatów. Choćby ktoś nie wiem jak realnie zapatrywał się na życie, przychodzą na niego chwile, kiedy chciałby znaleźć się w beztroskiej atmosferze wsi, chciałby przechadzać się cienistemi alejami starych parków, wsłuchiwać się w szum dolatujący z konarów drzew i żyć — choćby przez chwilę w starym polskim dworze.

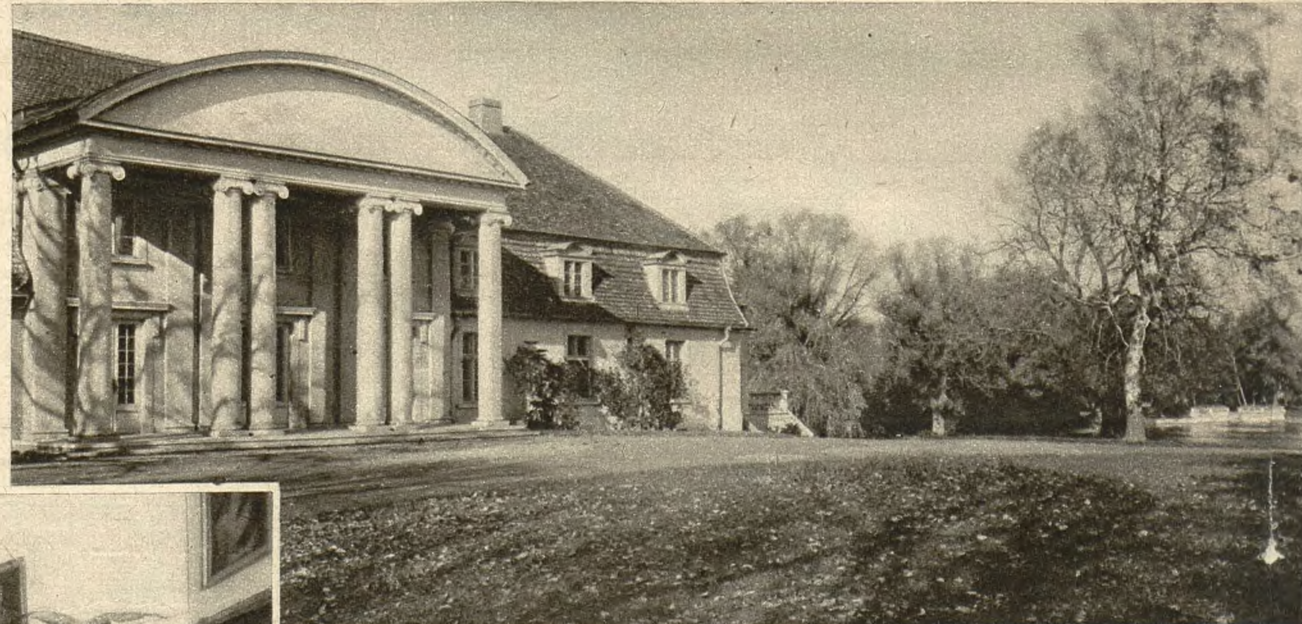
Zwłaszcza ci, którzy żyją w miastach, odczuwają na myśl o starym dworku polskim jakieś dziwne wzruszenie, które o tyle jest zrozumiałe, że jesteśmy narodem rolniczym i każdy z nas mniejwięcej jest lub był związany ze wsią. W dworku tym, o białych ścianach, podpieranym często dwoma słupami, tonącym w kwiatach, jest tyle naszej historji, tyle momentów naszej duszy, że stał się on niejako symbolem polskości i polskiego życia. Stał się ulubionym tematem malarstwa, marzą o nim obrazy Jacka Malczewskiego, czy Chełmońskiego, w nim też rozgrywają się arcydzieła naszej literatury, zacząwszy od „Pamiętników Kwestarza" Chodźki, „Dworku mojego dziadka" Morawskiego, aż po Żeromskiego „Wierną rzekę" i Orzeszkową.

Jak to się jednak często zdarza w życiu, pojęcie odłączyło się zczasem od samej rzeczy, od swego objektu i poszło drogą samodzielną. Dworek, o którym czytamy i który widzimy na obrazach naszych mistrzów, nie jest już tym dworkiem, który naprawdę możemy zobaczyć na własne oczy. Zwłaszcza Polska, która musiała dostosować się w przeciągu kilkunastu lat ostatnich do tempa współczesnego życia, a równocześnie pozbyć się wielu pięknych, ale niestety trochę anachronistycznych poglądów i uczuć, musiała zrewidować też swój — dworek. Życie współczesne jest zbyt bezwzględne, zbyt nerwowe i zbyt ciężkie, aby dawny dwór polski mógł pozostać takim, jakim był — cichym, schowanym za górami i lasami, rozbrzmiewającym jedynie od czasu do czasu gwarem gości, niefrasobliwym, sielankowym. I on musiał stanąć frontem do życia, bronić się, przyjąć nową technikę egzystencji, zreformować się. Dlatego też ten dworek idealny, który żył w wyobraźni większości Polaków, należy dziś po większej części do przeszłości.

Wielkopolska, jako najbardziej na zachód wysunięta ziemia nasza, już znacznie przed wojną przeżyła tę przemianę charakteru wsi polskiej, jaka dzisiaj nastąpiła na wszystkich naszych nieomal ziemiach. Odwiedzając niejeden dwór wielkopolski, pierwsze wrażenie, jakie odnosiłem, było raczej przykre. Elektryczność, auto, łazienka, telefon w pobliżu dymiący komin jakiejś cukrowni, czy gorzelni, na podwórzu ogromne traktory i pługi parowe — gdzie tu właściwie jest wieś? To raczej willa podmiejska, czy jakiś „cottage". Wszystkie te udoskonalenia i zdobycze XX wieku odebrały częściowo wsi wielkopolskiej właściwy jej urok, robiąc z niej mniej lub więcej warsztat przemysłowy — na wsi. Mówiąc o moich spostrzeżeniach z szeregiem ziemian, zrozumiałem, że to wtargnięcie współczesnego życia w stare mury szlacheckiego dworu jest rzeczą nieuniknioną i im prędzej się do niego kto dostosuje, tem silniejszą będzie pozycja jego w życiu. Ziemiaństwo wielkopolskie, będące z natury praktyczne i dobrze orjentujące się w życiu, wyszło też z tego założenia i dostosowało swój warsztat pracy do wymagań dnia dzisiejszego. Nie ulega wątpliwości, że telefon mniej jest „romantyczny" od Walentego, którego się posyłało konno z listem do sąsiadów, że lampa elektryczna mniej dyskretne daje światło, jak świeca, a choćby lampa naftowa, lecz na to już niema rady.



Zbrojownia w zamku w Posadowie ilustruje w sposób nad wyraz ciekawy przeszłość rodziny Korzbok-Łąckich, których wielu członków brało udział w rycerskich wyprawach. R. S. Ulatowski — Poznań.



Dwór w Ludzisku, własność hr. z Czarneckich Dąbskiej, został ostatnio przebudowany w stylu stanisławowskim. Fot. I. Trando, Inowrocław.

Obok: Typowy hall wiejski w majątku Kosmowo p. Władysława Chełmickiego. Na starej gdańskiej szafie widzimy piękne stare Delfty, a po ścianach rozwieszone są portrety antenatów pana domu, Fot. Władysław Chełmicki.

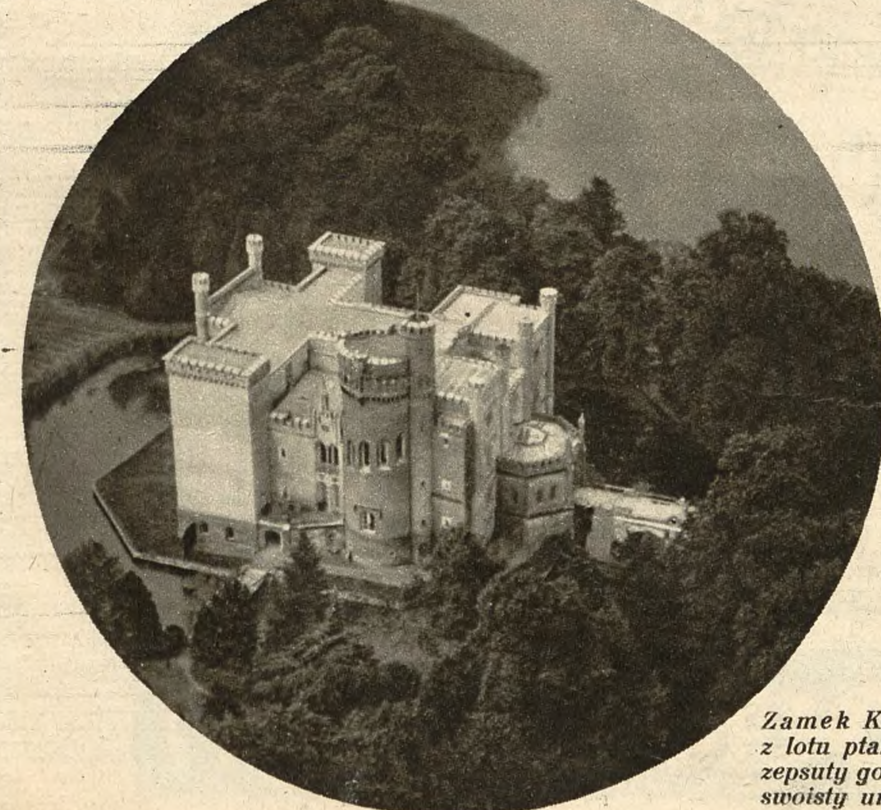
Jeżeli chodzi o styl zewnętrzny dworów wielkopolskich i pomorskich, to można wśród nich zauważyć trzy główne typy. A więc przedewszystkiem znajdziemy w niejednym majątku nawet bardzo zasobnym stary, mały dworek z czasów polskich, robiący wrażenie staruszka, który zatrzymał się i patrzy na przebytą drogę. Miły taki zabytek polski można znaleźć w Śmiłowie, majątku p. Kościelskiego w Szamotulskim. Inny typ, znacznie już ozdobniejszy znajdujemy w tych majątkach, które za czasów Stanisława Augusta należały do ludzi zamożnych i dbających o zewnętrzny splendor. Są to dwory-pałace nieraz bardzo obszerne, budowane w stylu Stanisława Augusta i posiadające w swych murach nieraz bardzo cenne zabytki. Jako najbardziej charakterystyczne wymieniłbym pałac w Dobrojewie powiatu Szamotulskiego, należący do hr. Franciszka Kwileckiego, przemiłego człowieka i prawdziwego artysty, pałac w Objezierzu szambelana Turny, dwór w Gułtowach, własność hr. Adolfa Bnińskiego, b. wojewody poznańskiego, następnie pałac w Śmiełowie w posiadaniu rodziny Donimirskich-Chełkowskich, w którym gościł swego czasu Mickiewicz, a następnie Henryk Sienkiewicz, pałac w Rudkach hr. Mańkowskich, pamiętny pobytem generała Jana Henryka Dąbrowskiego, oraz wiele innych. Wkońcu datują się z pierwszych czterdziestu lat XIX wieku pałace o typie nieco angielskim, a nieco niemieckim, w t. zw. stylu neogotyckim, który bardzo był w modzie w tych czasach. Najlepszemi reprezentantami tego typu, który zresztą nie grzeszy pięknością, będąc pewnego rodzaju parodją gotyku jest zamek w Kurniku, zbudowany przez Działyńskich, pałac w Rokossowie XX. Czartoryskich, pałac w Kobylnikach własność pani ordynatowej z Bnińskich Twardowskiej itd. Jeżeli chodzi o zawartość tych dworów wielkopolskich, to trzeba przyznać, że wiele z nich posiada bardzo cenne zabytki i pamiątki, zbierane od kilku wieków z wielkim pietyzmem. Dosyć wspomnieć pałac w Lubostroniu lub w Czerniejewie ordynacji hr. Bnińskich, Smogulec Bogdana hr. Hutten-Czapskiego, prezesa Związku Kawalerów Maltańskich Ziem Polskich, Niedźwiedź Mieczkowskich i tyle innych, nie mówiąc już o przysłowiowym Kurniku lub też Gołuchowie.



Z tarasu w dworze Ludziskim roztacza się wspaniały widok na pobliskie jezioro a oko swobodnie sięgnąć może na bezkresne pola równin wielkopolskich.



Styl pałacu w Małej Kołudzie jest wysoce charakterystyczny dla wielu wiejskich siedzib wielkopolskich. I tu panuje powiew z czasów Stanisława Augusta dzięki pięknym filarom i balustradom na dachu. Fot. I. Trando — Inowrocław.



Zamek Kórnicki hr. Zamoyskich, widziany z lotu ptaka. Architektura zamku przedstawia zepsuty gotyk XIX-go wieku, mimo to posiada swoisty urok romantyzmu. I. Trando, Inowrocław.

Zupełnie osobna wzmianka należy się pałacowi w Posadowie, własności hr. Korzbok-Łąckich, stojącemu w wspaniałym parku, założonym przez twórcę ogrodów wersalskich Le Notre'a. Cenna zbrojownia, szereg pięknych obrazów i portretów rodzinnych, jakoteż spora bibljoteka czynią z Posadowa prawdziwie pańską rezydencję.

Na Pomorzu wśród wielu innych na wyróżnienie zasługują piękne zbiory w majątku Niedźwiedź, należącym do rodziny Mieczkowskich. Znane zbiory niedźwiedzkie już nieraz zresztą były celem wycieczek i osobnych artykułów.

A któż zamieszkuje te dwory wielkopolskie? Obszarnik Kresów zachodnich jest w całem tego słowa znaczeniu „the right man on the right place". Rozumiejąc znaczenie rolnictwa i będąc przywiązanym szczerze do swej ziemi, Wielkopolanin, obojętnie, czy chodzi o ziemianina, czy też o drobnego rolnika, uważa utrzymanie swego kawałka ziemi i podniesienie go na jaknajwyższy poziom produkcji za święty obowiązek, który spełnia nietylko wobec siebie i swej rodziny, ale też wobec społeczeństwa. Charakterystyczna ta cecha nie wyrobiłaby się prawdopodobnie bez pruskiego „Ostmarktvereinu", który jeszcze bardziej pogłębił ją. Lecz nietylko na roli szuka Wielkopolanin, pochodzący ze wsi, pola do działalności. Wielu z ziemian założyło z dużym sukcesem instytucje finansowe, przemysłowe i handlowe w mieście, z których najbardziej ogółowi znanemi są nazwiska Kwileckich, Potockich, Chełmickich, Czarlińskich itd. Dodatnią cechą tego ziemiaństwa jest brak przysłowiowego rozpolitykowania polskiej szlachty, która na ziemiach zachodnich ujmuje życie prosto, jasno i bez niepotrzebnych złudzeń. Wprawdzie szereg ziemian brało żywy udział w życiu politycznem Wielkopolski za czasów niemieckich, jak np. Józef Kościelski, bratanek Sefera-paszy, kilku Żółtowskich, Maciej Mielżyński, cała rodzina Niegolewskich, znana z pięknych tradycyj patrjotycznych, ale byli to żołnierze broniący zagrożonej reduty, nie zaś ludzie, którzy lubią się bawić w krasomóstwo. Te same cechy pozostały i dzisiaj. Pozytywne zapatrywania ziemian wielkopolskich utrudniają oczywiście rozwój talentów artystycznych, lecz i w tej dziedzinie znajdziemy kilka osób, których nazwiska należą do sztuki lub literatury. Zmarły niedawno ś. p. Władysław Kościelski z Miłosławia, hr. Franciszek Kwilecki z Dobrojewa i kilku innych reprezentują ten odłamek artystyczny.

Tak więc dwór wielkopolski, czy będzie nim obszerny pałac lub zamek, czy też dworek polski w ścisłem tego słowa znaczeniu, pozostał nadal źródłem kultury, z którego dobroczynne tak pod względem socjalnym jak ekonomicznym wpływy rozchodzą się po kraju. Pozostał on skarbnicą polskiego ducha we współczesnem praktycznem ujęciu.

Jan Maleszewski.

„POLSKA" EMIGRACJA NA LONDYŃSKIM EKRANIE.



Ralph Bellamy, jako „Friederick" Sobieski, narzeczony „Manyi" Nowakównej w filmie „Noc poślubna". Zdjęcie przedstawia go w stroju ślubnym — „polskiej" sukmanie.

Londyn, w lipcu.

Od szeregu tygodni wyświetla się w jednym z największych kinoteatrów Londynu w Piccadilly, film produkcji amerykańskiej, a reżyserji Kinga Vidora „Noc poślubna" (Wedding night), z dwiema sławami Gary Cooperem i Anną Sten w rolach głównych. Film jest przeciętny, taki, jaki już setki razy oglądaliśmy na ekranie i kto wie ile razy jeszcze oglądać będziemy.

On amerykański powieściopisarz, ona córka bogatego farmera. On nie kocha żony, ona nie kocha narzeczonego. Oboje zakochują się w sobie, ona jest jego natchnieniem, on pisze powieść, której bohaterką jest właśnie ona. Jej ojciec, widząc, co się święci, wydaje ją szybko zamąż. W noc poślubną świeżo upieczony małżonek wiedziony dziką namiętnością, w szale zazdrości biegnie do swego rywala, wywiązuje się zacięta walka. Ona, chcąc ratować swego kochanka, trącona ręką narzeczonego spada ze schodów i umiera.

Problem więc, jak widać, nie najnowszy, nie najszczęśliwszy również zrobiono wybór, wyznaczając Annę Sten do mało charakterystycznej roli córki farmera.

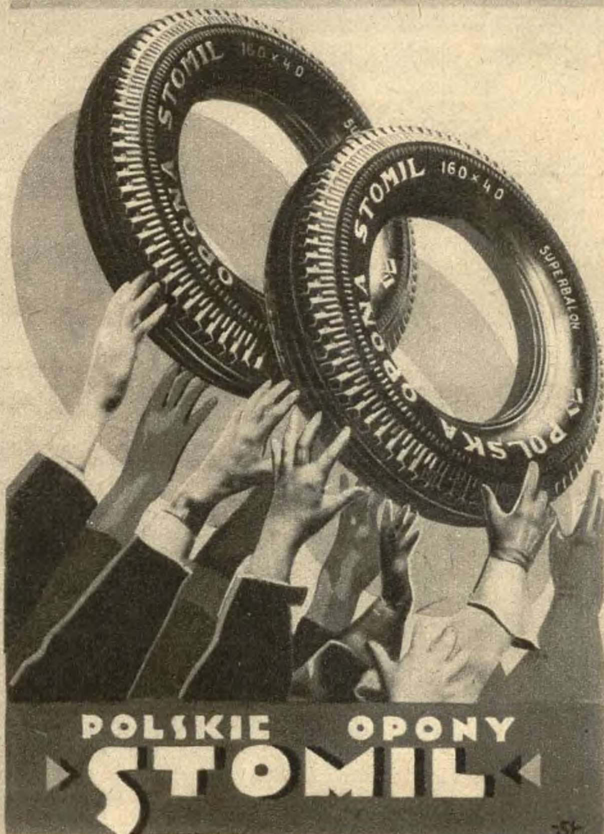
Ale w filmie chodzi o rzecz inną, o wiele ciekawszą. Ma to być bowiem film z życia emigrantów polskich w Ameryce. Występuje tu Jan Nowak i jego córka Mania (Anna Sten), Kasia Nowakowa i Piotr, wzgl. Peter Sobieski, Frederick Sobieski i dzieciarnia Sobieskich, łapczywie rzucająca się na resztki jedzenia, pozostawionego po uczcie zaręczynowej, a wogóle roji się tu od powiedzeń i tradycyj rzekomo polskich.

Polak, oglądający ten film, ze zdziwieniem dowiaduje się, że narodową potrawą polską jest zupa śliwkowa (prune-soup), a na śniadanie każdy szanujący się Polak jada „gorące ciastko", które w filmie przedstawione jest jako pewnego rodzaju grzybek, oblany gorącym sosem.

Stary Nowak popija sobie „na zdrowie", wymawiane wedle języka ojczystego Anny Sten z rosyjska „na zdrawie", tańczy się i śpiewa krakowiaka, „oj dana, oj dana" rozbrzmiewa szerokim echem i nie obejdzie się też bez tradycyjnego „psiakrew", co z ust „Pitra" Sobieskiego wypada jako siarczyste „psakrew".

Po uroczystości zaślubin padają rozkazy i życzenia po polsku. „Pocałujcie się" powiada rzewnym głosem p. Kasia Nowakowa (w filmie „Kesja") przyczem wymawianie „ł" sprawia jej widoczną trudność, „życzymy wam dużo szczęścia" powtarza chór kumoszek, a „niech cię Pan Bóg błogosławi i Matka Boska spełni wszystkie twoje zyczenia" pada z ust wzruszonej teściowej. Wszystko byłoby w porządku, gdyby to był faktycznie język polski, ale niestety jest to język wymawiany po rosyjsku ...z amerykańska i dlatego Polaka, czułego na dźwięk mowy ojczystej ten amerykański język polski r a z i, mniej wrażliwego zaś pobudza do śmiechu. **R. R.**







Scena z filmu „Noc poślubna" pomiędzy Anną Sten i Gary Cooperem.



Z POLSKIEJ MARYNISTYKI.

Obok sędziwego Włodzimierza Nałęcza i doskonale zapowiadającego się Suchanka, najwybitniejszym marynistą polskim jest niewątpliwie Marjan Mokwa, syn ziemi kaszubskiej. Już od wczesnej młodości wykazuje zdolności malarskie, które z biegiem lat rozwijają się we wspaniały talent, stawiając Marjana Mokwę w nielicznym szeregu czołowych marynistów Polski. Z wytrwałością i systematycznością prawdziwego Kaszuby, pielęgnuje, rozwija i kształci Marjan Mokwa ten wielki dar Boży, jakim jest talent malarski. Osiedla się nad polskiem morzem i dla niego tylko pracuje. Przed kilku laty własnym kosztem stawia w Gdyni galerję, którą nazywa „Morską".

Rzadki to wypadek, aby malarz sam sobie budował galerję. Marjan Mokwa rozumie jednak, że jego galerja ma wielkie zadanie do spełnienia, stając się jednym z potężnych czynników propagandy wśród Polaków morza.

Zresztą galerja ta służy nietylko jemu, Mokwa własnym kosztem urządza dwukrotnie wystawę zbiorową polskich malarzy-marynistów.



„Rybacy w porcie", obraz malarza-marynisty Marjana Mokwy.

Artysta-malarz Marjan Mokwa.

W ciszy i spokoju rodzinnego zakątka rozkwita w pełni talent artysty-Kaszuby. W swe prace malarskie coraz częściej wprowadza czynnik historji polskiej nad morzem, zagłębia się w niej, poznaje drobiazgowo i gromadzi cenne materjały, stając się obok największego polskiego marynisty, jednym z największych erudytów w sprawach polskiego Pomorza i morza.

Z obrazów jego można odczytać całą historję Polski nad Bałtykiem, słusznie też nazwał ostatnio otwartą wystawę swych obrazów „Polska na morzu dawniej i dziś". Prace jego tchną wielkim realizmem i precyzją wykonania. Aby tworzyć obrazy o tak bogatej skali tonów i barw, oddać wiernie przebogaty, a wciąż zmienny koloryt morskiego żywiołu, trzeba żywioł ten poznać do głębi, zżyć się z nim i ukochać. Marjan Mokwa był do tego predystynowany więcej niż kto inny, jest bowiem artystą, nad kolebką którego szumiało to morze, które dziś tak ukochał i dla którego dziś żyje i pracuje.



„Typy rybaków", obraz art.-mal. Marjana Mokwy.



„Bitwa pod Oliwą", środkowa część tryptyku pendzla Marjana Mokwy.

TAM, GDZIE PRACOWAŁ PIERWSZY MARSZAŁEK POLSKI...



Wnętrze gabinetu służbowego Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, w gmachu Generalnego Inspektoratu sił zbrojnych w Warszawie w Alejach Ujazdowskich.

Stąd, w ciszy i odosobnieniu, Wielki Samotnik kierował nawą państwową, wiodąc ją pewną i zdecydowaną dłonią do mocarstwowego rozwoju.

Wszystkie szczegóły urządzenia zachowane wiernie w tym stanie, w jakim Marszałek Polski, złożony ciężką chorobą, opuścił po raz ostatni Swój gabinet pracy na kilka dni przed śmiercią.

Reprodukcja obrazu, malowanego na miejscu przez znanego malarza Ludwika hr. Grabowskiego z prawem reprodukcji wyłącznie w „Światowidzie" i paryskiej „Ilustration".

ANNI FRIND w POZNAŃSKIM ODDZIALE „ŚWIATOWIDA“



Anni Frind, znakomita niemiecka śpiewaczka operowa, członek zespołu „Deutsches Opernhaus“ w Berlinie, która bawiąc przejazdem w Poznaniu odwiedziła tamtejszy nasz Oddział i skreśliła parę słów pozdrowienia dla Czytelników „Światowida“.

G. Harlip, Photoverlang — Berlin.

W Poznaniu bawiła przejazdem znakomita niemiecka śpiewaczka operowa p. Anni Frind, członek Deutsches Opernhaus w Berlinie. P. Frind, osóbka urocza, niezwykle wesoła i rezolutna, zatrzymała się w Poznaniu na 2 dni i korzystając z przerwy w podróży zwiedziła miasto, odwiedzając przy tej sposobności oddział „Światowida“, które to pismo zna dokładnie z Berlina.

Gość nasz zachwycony był Poznaniem i jego mieszkańcami. Jedzie do Rygi, gdzie w dniu 11-go lipca wystąpi przed mikrofonem. Do Łotwy udaje się przez Toruń, gdzie odwiedzi znajomych, i Warszawę, skąd już prosto do Rygi. Omija Litwę, przez którą już kilka razy przejeżdżała. Teraz jechać nie chce, bo podróż przez Litwę trwa bardzo długo. „Wydaje się — mówi nasz sympatyczny gość — że kolej litewska umyślnie zwalnia biegu, aby pasażerowie nabrali przekonania o rozległości obszaru maleńkiej republiki“.

P. Anni Frind mimo młodego wieku ma już bogatą karjerę śpiewaczą. Występowała przed mikrofonem w Berlinie, Królewcu, Hamburgu, Monachjum, Rydze, Czechosłowacji, naśpiewała szereg płyt gramofonowych i t. p. Występy te, zwłaszcza radjowe, zjednały jej w Niemczech całą rzeszę wielbicieli, których zasięg coraz bardziej się rozszerza. Obecnie sięga nawet poza granice Rzeszy.

— A w Polsce są wielbiciele Pani talentu?

— Dziękuję, są, i sprawia mi to wielką radość. Dotąd jeszcze wprawdzie nie śpiewałam w Polsce, ale już są nici nawiązane. Może w zimie. Znam cały szereg artystów polskich, których bardzo cenię.

— A którzy to umieli sobie zdobyć uznanie Pani?

— No, oczywiście Kiepura. Niestety nie miałam zaszczytu poznać go osobiście, ale słyszałam go i jestem oczarowana. Znam p. Jadwigę Dębicką i kplm. Stermicza. — P. Dębicka, jak Panu zapewnie wiadomo, stale przebywa w Berlinie.

— W jakiej operze Pani ostatnio w Berlinie występowała?

— W operze — nie. W operetce. W „Casanowie“ Jana Straussa w opracowaniu Ralpha Benatzkyego. Partnerem moim był Michał Bohnen, znany zresztą poza granicami Rzeszy z kilku występów filmowych. „Casanova“ miał świetne powodzenie. Bohnen wykradał mnie setki razy, ale ani razu mnie... nie zdobył, dodaje z uśmiechem p. Frind.

Rozmowa zeszła na inne tematy. W trakcie jej dowiedzieliśmy się, że w obecnej chwili cały zespół „Deutsches Opernhaus“, który podlega bezpośrednio min. propagandy Goebbelsowi, tak jak Staatsoper — Goeringowi, korzysta z przymusowych wakacji. Z polecenia samego kanclerza Hitlera gmach opery podlega gruntownemu odświeżeniu i rozszerzeniu. Dowiedzieliśmy się także, że opery berlińskie w poważnej części byt swój opierają na abonentach. „Deutsches Opernhaus“ po przejściu na własność państwa zyskała przeszło 3000 abonentów, a więc stałych widzów.

H. S.

MINIATURY MILJONERA NA LICYTACJI.



W Londynie oddano na licytację zbiór miniatur zmarłego amerykańskiego bankiera I. Pierpont Morgan'a, które przedstawiają bezcenną wartość. Nikt nie zna ceny zakupna tych miniatur przez zmarłego miljonera i z tego też powodu licytacja zapowiada się niezwykle sensacyjnie. Każda z miniatur posiada wedle notatek bankiera Morgan'a swoją własną historję i dlatego też obok czysto artystycznej wartości ma nieocenioną wartość historyczną. Na zdjęciu naszem reprodukujemy miniaturę-portret królowej holenderskiej Hortenzji z synkiem Karolem Ludwikiem. Miniatura ta była swego czasu w posiadaniu Napoleona III., a wykonał ją w r. 1810 Jean Baptiste Isabey.

Keystone — Berlin.

HOŁD PRACOWNIKÓW BANKU POLSKIEGO ZMARŁEMU WODZOWI NARODU.



Przekazanie Głównemu Komitetowi sypania kopca im. Józefa Piłsudskiego na Sowińcu przez prezesa Banku Polskiego szkatuły ze złotą monetą. Stoją od prawej: kpt. Koźmiński — przedstawiciel Głównego Komitetu sypania kopca, St. Ignatowski — wiceprezes Zarządu Głównego Zrzeszenia Pracowników Banku Polskiego, J. Piłsudski — wiceprezes Banku Polskiego, dyr. dr. T. Buczkowski, chorąży L. Narkiewicz, dyr. St. Orczykowski, dyr. dr. Z. Karpiński, prezes Banku Polskiego — dr Wł. Wróblewski, dr. W. Miłkowski i L. Kostowski — prezes Zarządu Głównego Zrzeszenia.

BEZPŁATNE PORADY

Z DZIEDZINY KOSMETYKI, HIGJENY I KULTURY FIZYCZNEJ — *pod redakcją* MARY MAYER

kierowniczki szkoły i atelier kosmetyki

WARSZAWA, KRÓLEWSKA 2

PANI JOLANTA KOCHAŃSKA. Istotnie przy 250 zł. wynagrodzenia miesięcznie na całą rodzinę trudno coś wymyślić, aby starczyło na pielęgnację. Trzeba zastosować jedynie środki domowe, takie jak żółtko, miód, płatki owsiane, mąka migdałowa. Nie może Pani zupełnie używać mydła, ponieważ odczuwa Pani potem silne pieczenie skóry. Niech Pani spróbuje obmywać twarz żółtkiem utartym do białości z 1 łyżeczką cukru i 1 łyżeczką boraksu. Raz w tygodniu niech Pani zastosuje maseczkę z płatków owsianych, ugotowanych na gęstą papkę i wystudzonych. — Po zdjęciu maseczki umyć twarz wodą letnią, przegotowaną z odrobiną kwasu bornego i wmasować krem o następujących składnikach: Rp. Białego wosku 5,0 — Białej waseliny 10,0 — Oliwy 20,0 — Olejku z migdałów słodkich 25,0 — Boraksu 1,0 — Wody różanej 44,0.

PANI MICHALINA W ŁUCKU. Kremu, któryby niszczył „brodaweczki“ nie mogę wysłać. Brodawki najlepiej zniszczyć przy pomocy elektryczności. Zabieg ten może wykonać jedynie lekarz. — Nie radzę Pani robić samej żadnych eksperymentów na własnej skórze. — Może to źle się skończyć. — Mogą pozostać blizny, więcej szpecące, niż istniejące brodaweczki, jeśli zacznie Pani stosować „na własną rękę“ maści i płyny żrące. Ponieważ używa Pani kremu do pielęgnacji twarzy już przez osiem lat i dobrze się Pani skóra konserwuje — uważam, że nie należy go zmieniać. Zwłaszcza, że jest to naprawdę dobry, uczciwy, że się tak wyrażę, krem kosmetyczny.

MAŁA LULU. Powinna Pani udać się do lekarza. Mam wrażenie, że preparaty hormonowe (organoterapja) powinny pomóc w tej sprawie.

PANI DOROTA BRZE... Sprawę Pani skierowałam do lekarza specjalisty. Operacja nie będzie kosztowna.

PANI IRENA AL... Najwidoczniej środki, które Pani stosuje nie są odpowiednie do cery, skoro nie widzi Pani poprawy. A może to za krótki okres czasu Pani stosuje pielęgnację, ażeby osiągnąć rezultaty. — Najlepiej jednak będzie sprawdzić jeszcze raz, czy djagnoza jest właściwa.

PANI S. O. S. ZE LWOWA. Po 15-tym sierpnia wolałabym osobiście móc z panią rozmawiać. Niewykluczone, że włókna sprężyste nie są jeszcze w zaniku i przy pomocy serji masaży da się osiągnąć dobre wyniki. Może pani być pewną, że opinja moja będzie zupełnie szczera, a sąd objektywny.

PANI IRENA MALINOWSKA Z WILNA. Prospekty oraz program szkoły mojej wysłałam pani na jej adres prywatny. Jako czytelniczka „Światowida“ ma pani prawo ubiegać się o zniżkę.

Szkoła moja daje bardzo duże przygotowanie zawodowe. Uczenice nasze popieramy. W tym roku wybitna uczenica szkoły otrzyma wyposażenie gabinetu.

PANI L. Z LIDY — „LUSKA“. Droga pani — prośbie pani stanie się bezwzględnie zadość. Musi pani poczekać jednak do jesieni — do nowego zbioru ziół. Proszę się przypomnieć we wrześniu w pierwszych dniach. Dobrze? — Napisze pani dokładny opis postępowania. Teraz nie chciałam pani tak długo „trzyma“ bez odpowiedzi.

ŚWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.
TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65.
Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedm. 9, Tel. 208-63 i 234-65.
Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:
Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus“) — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus“), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranicą zł. 9.50.
Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranicą zł. 3.20.
Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBROWSKI
Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF FLACH.
Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego w Krakowie pod zarządem Feliksa Korczyńskiego.

LEON WYRWICZ.



Wśród humorystów polskich Leon Wyrwicz dzięki oryginalnemu humorowi, polegającemu na bardzo wnikliwej obserwacji charakterystycznych postaci i objawów życia współczesnego i subtelnem ich odtwarzaniu stanowi sam dla siebie osobną klasę. — Reprodukcja portretu Leona Wyrwicza, malowanego przez wybitnego artystę Szwarca, a znajdującego się obecnie na wystawie w Pałacu Sztuki w Krakowie.